

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-łot. wysyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. pocztow. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSEL

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Znaczenie mowy tronowej.

Wiedeń, 11 czerwca.

(A). Mowa tronowa, którą monarcha powitał obie delegacje, jest znaczącym aktem politycznym.

Kto czyta ją uważnie i kto rozporządza obfitym materiałem pomocniczym treści politycznej i historycznej, ten się doczyta w owej mowie wynurzeń dużej doniosłości międzynarodowej, odnajdzie echa rozmaitych wypadków ostatniej doby i dopatrzy pozornie niewinnej, w gruncie rzeczy bezlitośnej polemiki z rozmaitymi oficjalnymi dokumentami polityki niemieckiej. To też w Berlinie mowa tronowa austro-węgierska, mowa, za którą jest odpowiedzialnym minister spraw zagranicznych, Agenor hrabia Gołuchowski, wywoła nie tylko łoszczarowanie, ale nawet gniew, tem bardziej szkodliwy dla zdrowia, że trzeba będzie go tać, tłumić w sobie i na zewnątrz silić się komplementami oraz uśmiechem maskować uczucia głuchej wściekłości.

Wprawdzie na samym wstępie mowa tronowa stawia wysoko przymierze z Rzeszą niemiecką, trwające przeszło od ćwierć wieku. Zapewnia też, że monarchia habsburska będzie z szczególną troskliwością starała się o utrzymanie i pielęgnowanie owego przymierza. Lecz wszystkie te zapewnienia tracą wagę wobec dwóch wyrazów, niby to od niechcenia wtrąconych, a przecież decydujących. Mowa tronowa zaznacza, że ów sojusz nosi „znamię odporne i konserwatywne”. Innymi słowy, mowa tronowa austro-węgierska z góry zapowiada, że monarchia habsburska nie będzie pomagała Rzeszy niemieckiej w jej planach awanturniczych utworzenia mocarstwa wszechświatowego (vide: awantura o Marokko) albo we wszelkich innych zamysłach zmieniania mapy Europy. Sojusz jest odporny i chce konserwować stosunki dotychczas istniejące. A więc na nic się nie przydadzą zapędy niemieckie, ujawnione w prasie, aby monarchię habsburską wciągnąć do walki przeciwko Anglii i Francji w razie, jeżeli Rzesza niemiecka podjęłaby z temi państwami walkę!

Wizycie Wilhelma II w Wiedniu mowa tronowa poświęca wzmiankę zaszczytną, lecz podkreśla tylko „szczerzy stosunek przyjaźni”, nic więcej! Ale ów szczerzy stosunek przyjaźni nie powstrzymał kierownika polityki zagranicznej Austro-Węgier od bardzo grzecznej, lecz równocześnie bardzo stanowczej polemiki z telegramem Wilhelma II. wysłanym pod adresem hr. Gołuchowskiego. W owym telegramie cesarz niemiecki przedstawił wobec świata rolę Austro-Węgier na konferencji

w Algesiras w taki sposób, jak gdyby popierały one, niby wierny sekundant, wszystkie żądania Rzeszy niemieckiej. Mowa tronowa zadaje kłam takiemu przedstawieniu sprawy. Austro-Węgry przyczyniły się do załagodzenia trudności na konferencji marokańskiej, do załagodzenia w sposób, zadawalniający wszystkich dzięki temu, że „pośredniczyły”.

Wiedząc, że nie popierały jednostronnie tylko życzeń niemieckich, lecz starały się i Niemcy i Francję nakłonić do ustępstw wzajemnych. Innymi słowy, nie były sekundantem, lecz sędzią rozjemczym. Jest to wielka różnica odnośnie do wpływu i do t. zw. „prestżu” w świecie międzynarodowym. Nie można też powiedzieć komuś delikatniej i zręczniejszemu, że się minął z prawdą, jak to robi mowa tronowa austro-węgierska w odpowiedzi na telegram Wilhelma II pod adresem hr. Gołuchowskiego.

Punkt ciężkości mowy tronowej nie leży przecież w ustępach, odnoszących się do Niemiec. Ten punkt tkwi w słowach, określających stosunek Austro-Węgier do Rosji. Pierwszy raz od pół wieku w mowie tronowej, wygłoszonej przez cesarza Franciszka Józefa, napotykamy wyrazy, nazywające Rosję „państwem ściśle z nami zaprzyjaźnionem”. Tak samo i ustęp, poświęcony wojnie rosyjsko-japońskiej, zredagowano w sposób niezmiernie dla Rosji pochlebny, bo szanujący wszystkie jej drażliwości. Trzeba się cofnąć istotnie do początków panowania cesarza Franciszka Józefa I, do roku 1849 i 1850 albo nawet pod koniec panowania cesarza Ferdynanda, aby odnaleźć stosunek tak serdeczny między Austrią na dziesiątki lat wspomnienie wrogiego wystąpienia Austrii przeciwko Rosji podczas wojny Wschodniej, cień samobójcy Mikołaja I, żal Aleksandra II, który widział, że na kongresie paryskim miał przeciwko sobie także i Austrię. Ironia dziejowa sprawiła, że dopiero Polak jako minister spraw zagranicznych za panowania prawnuka Mikołaja I naprawił błędy polityki austriackiej z 1854 roku.

Ten nacisk, z jakim mowa tronowa podkreśla ścisłą przyjaźń Austro-Węgier z Rosją, i gorące zapewnienia, że powaga Rosji nie ucierpiała skutkiem wojny, boć „pokój jest zaszczytnym dla obu stron” w zestawieniu z naciskiem w określeniu sojuszu z Niemcami jako przymierza, wyłącznie „odpornego i konserwatywnego”, wszystko to nasuwa w rezultacie jeszcze jedno przypuszczenie. Należy się spytać, czy w miesiącach, które nas dzielą od zawarcia pokoju w Portsmouth, nie

sondowano bardzo delikatnie, bardzo zgrabnie, bardzo ostrożnie, aby w danej chwili można było się wszystkiego wyprzeć, nie sondowano z podniety Berlina w Wiedniu możliwości wojny zaborczej przeciwko Rosji. Położenie tego państwa jest tak dzisiaj rozpaczliwym, że wojna zaborcza, podjęta przez dwie potęgi militarne Europy Środkowej, odrzuciłaby Rosję z łatwością aż po granicę z 1772 roku. Niemiec militarna Francji i niemoc Anglii na lądzie nie zdołałyby zapobiedz temu pierwszemu rozbirowi Rosji.

Ton mowy tronowej i wyszczególnione przez nas zwroty o wielkiem znaczeniu politycznem pozwalają przypuszczać, iż owe sondowania pruskie spotkały się ze stanowczą odprawą, z odprawą, którą zadokumentowano publicznem zapewnieniem Rosji, że może liczyć na przyjaźń Habsburgów.

Sprawa agrarna

w Królestwie Polskiem.

Mowa Jana Steckiego, posła ziemi lubelskiej, wygłoszona na posiedzeniu Dumy rosyjskiej w dniu 6-go czerwca r. b.

Poniżej podajemy mowę posła lubelskiego, Jana Steckiego, w dosłownym tekście, zakomunikowanym nam przez naszego korespondenta petersburskiego. Mowę tę czytelnicy znają już ze streszczeń telegraficznych. Ponieważ jednak określa ona stanowisko Koła Polskiego w kwestyi tak ważnej dla wszystkich ziem polskich, jak agrarna, przeto uważamy za właściwe podać czytelnikom naszym ten dokument w całkowitem brzmieniu.

Była chwila, gdy my, deputowani z Królestwa Polskiego i przedstawiciele interesów narodu polskiego, pragnęliśmy otrzymać głos jedynie po to, aby na równi z wieloma innymi członkami Dumy Państwowej zaproponować Wam, Panowie natychmiastowy wybór komisji dla pracy nad kwestyą agrarną i doręczenie jej notatki, przedstawionej przez 42 członków. Było to wtedy, kiedyśmy, a niewątpliwie i wielu innych w Dumie, przypuszczali, że autorowie przedstawionej Dumie Państwowej notatki uważają ją, jak to powiedziano w końcowym ustępie notatki — jedynie za „materyał”, materyał, który przedstawiają oni do rozpatrzenia komisji, która może skorzystać z niej o tyle o ile okaże się on trwałym, użytecznym, stosownym dla rozstrzygnięcia skompliko-

Artukułu takiego istotnie nikt nie napisał, lecz zdaniem mojem nie byłby on zaradził złemu. Jakież bo powstawały młodsze towarzystwa chórne, z którymi liczyliby się należało? Prócz Chóru akademickiego nie znam u nas towarzystwa, któreby mogło być uważane na estradzie za konkurencyjne dla chórów „Lutni”, „Towarzystwa muz.” lub „Echa”. Nie ze strony prasy powinna zresztą wychodzić zachęta dla młodszych ludzi, ażeby wstępowali do towarzystw dawniejszych. To one same powinny wyrobić w sobie siłę przyciągającą, która gromadzi i jednoczy drużynę śpiewacką; siła zaś ta w chórach męskich zależy jedynie od aspiracji i usiłowań członków czynnych.

„Echo” od dłuższego już czasu nie dość czyniło zabiegów, aby koncertami swojemi zająć publiczność naprawdę, czem spychało powoli swoje stanowisko w opinii i powodowało ubytek członków. Nawet ze sprawozdania to widać, zwłaszcza z ustępu, w którym wydział towarzystwa zwraca się do członków czynnych z życzeniem, aby oni energiczniej wspierali wydział w jego usiłowaniach.

I tu, zdaje się, trafiamy na właściwy nerw rzeczy: o energię chodzi, o wytrwałość, o pracę wyteżoną i nieustającą. W s z y s c y członkowie powinni się wzajemnie wspierać i rozbudzać w sobie energię, jeżeli ona na chwilę osłabnie: prezydium i dyrekcja wpływać powinny na niższe szeregi, a te niższe swoim zamięłowaniem, karnością i zapalem niechaj nie stają się nigdy powodem najmniejszego chociażby zniechęcenia u władzy.

„Echo” tak chętne do współudziału przy każdej lokalnej okazji, a co ważniejsza, tak na wskroś polskie i zawsze gotowe do służenia każdej narodowej sprawie, powinno koniecznie podnieść swój poziom artystyczny, a liczyć się w tem w pierwszej linii ze Lwowem; bo tu powstało, tu ma swoją siedzibę, tu ma swych członków wspierających, tu się spotyka z oceną publiczności i prasy, rozchodzącą się stąd na prowincję. Przy niewielkich nawet usiłowaniach, będzie z pewnością można i publiczność zainteresować i większą ilość członków zdobyć, a może i większą subwencję wyjednać. A zwłaszcza można do tego dojść z dyrygentem obecnym to

Przegląd muzyczny.

(Sprawozdanie „Echa” za rok 1905. — O krytykę pieśni).

Pisząc niedawno o ostatnim koncercie „Echa”, zmuszony byłem wytknąć towarzystwu temu, iż w obowiązkach się nieco zaniedbuje zwłaszcza wobec Lwowa, któremu prócz drobnych produkcji, dało w sezonie bieżącym koncert jeden tylko i to pod względem artystycznym nie odpowiadający wyzynie, na jakiej chcielibyśmy towarzystwo to widzieć. Bo przecież wszyscy pamiętamy jak świetnie zapowiadał się z początku rozwój „Echa”, gdy pałeczkę dyrygencką ujął w swą rękę Jan Gall; i wszyscy też mamy prawo wymagać, aby ruchliwość towarzystwa w pierwszych latach tak żywa i powodzeniem uwieńczona, nie słabła, ani się w swych aspiracjach nie obniżala.

Uwagi moje, kierowane życzliwością dla towarzystwa i przekonaniem, że pobłażliwość w wielu wypadkach jest tylko lekceważeniem przedmiotu omawianego, wziął p. Jan Gall do siebie i odpowiedział w sposób dowodzący, iż sprawę pojmuje tylko ze stanowiska czysto osobistego, rzecz już dziś zresztą obojętna, jak przezeń określonego: trafnie, czy też nie. Inaczej pojął ją wydział „Echa” i oto w drukowanym sprawozdaniu za r. 1905 czytamy odpowiedź na poczynione zarzuty, odpowiedź, która nie usprawiedliwia wprawdzie wszystkiego, ale tłumaczy przynajmniej pewne momenty działalności „Echa” a w każdym razie dowodzi, iż wydział nie zapatruje się bezkrytycznie na stan towarzystwa.

Najgładziej powiodło się Echistom wyjaśnić fakt, że w tym roku towarzystwo dało swym członkom wspierającym jeden tylko koncert. „Koncert nasz — czytamy w sprawozdaniu — uchwalony był na koniec listopada, próby szły w rażnem tempie, gdy w tem otrzymaliśmy wezwanie, aby pospieszyć z pieśnią do Warszawy, i uczcić zbliżającą się jutrzeńkę swobody. Wszak każdy zrozumie, że w tym wypadku musieliśmy odłożyć koncert we Lwowie, mając wznioślejsze zadanie do spełnienia”. Przeciw temu istotnie nic mieć nie można, zwłaszcza, że pobyt „Echa” w Warszawie stał się

jak wiadomo chwilą o znaczeniu patriotycznym, że zjednął śpiewakom ogólne i żywe uznanie (głosy prasy warszawskiej są w sprawozdaniu zamieszczone w ważniejszych ustępach, a opis całej wycieczki do Królestwa znajdujemy tu również), że wreszcie mógł bardzo korzystnie wpłynąć na rozbudzenie ducha wśród drużyny śpiewackiej.

Dlaczego jednak już od trzech lat objaw ten się powtarza, dlaczego lwowscy członkowie otrzymują po jednym dorocznym koncercie i w sezonach, które tak ważnym wypadkiem jak wycieczka do Warszawy usprawiedliwić się nie mogą?... Na to daje nam wydział odpowiedź następującej treści: „Lwów w latach ostatnich otrzymał nowy Teatr, Filharmonię, a z nią dużo koncertów wirtuozowskich; namnożyło się też sporo młodych chórów, nie dziw przeto, że wobec tego i ilość publiczności na koncertach „Echa” malała coraz bardziej. W końcu doszło do tego, że trzeba się było zdecydować, albo śpiewać wobec pustej sali, albo starać o zapelnienie sali bliższymi znajomymi, z czego kasa, rzecz prosta, nie wiele skorzystała”. Z tego powstały kłopoty finansowe (subwencja Wydziału krajowego i m. Lwowa są bardzo małe, wynosią bowiem razem 1200 koron) a z nich wypłynęła konieczność szukania zamiejscowych źródeł dochodu, które stały się prowincjonalne miasta Galicji, gdzie koncerty „Echa” wyrobiły sobie swoją markę. Stąd to ilość koncertów poza Lwowem ciągle wzrastała, a we Lwowie malała.

Spotykamy się dalej ze skargą na brak nowych utworów polskich na chóry męskie, dość słuszny, bo istotnie pojawia się ich bardzo niewiele; a w końcu znajdujemy i zarzut uczyniony prasie, iż jej to jest winą, że starsze towarzystwa śpiewacze upadają. „Od szeregu lat bowiem — powiada wydział „Echa” — nie było odpowiedniego artykułu w żadnym z naszych pism, gdzieby kilka słów na korzyść starszych towarzystw śpiewaczych się znalazło z zachętą, aby młodzież zamiast tworzyć coraz to nowsze a najczęściej nieproduktywne kółka śpiewackie, wstępowała do starszych towarzystw, mających przyszłość przed a przeszłość za sobą”.

wanej i trudnej kwestyi. Mając to przekonanie, że notatka przedstawiona jest Dumie Państwowej bez wszelkich z czyjejkolwiek strony uprzednich zamiarów, że jest ona jedynie odbiciem poglądów 42 członków Dumy Państwowej, uważaliśmy za swój obowiązek odnosić się do niej z tym szacunkiem, jaki należy zawsze okazywać przekonaniom osobistym i my też ze swej strony, nic nie przesądając, przygotowaliśmy się, aby w komisji przeciwstawić nakreślonym przez autorów podstawowym zasadom swoje własne opinie, własne w miarę sił, zebrane materiały i wnioski. Wydawało się nam rzeczą w najwyższym stopniu niewłaściwą i bezpłodną rozpoczynać w pełnej Dumie dyskusję co do samych zasad reformy agrarnej. Dyskusja taka wydawała nam się nieużyteczną dlatego, że we wszystkim, co wypowiedziano tutaj z powodu odpowiedzi na mowę tronową, a następnie z powodu deklaracji Rady ministrów, zostały już dostatecznie wyjaśnione i dość ostro zaakcentowane pragnienia włościan i dążenia reprezentacji narodowej, dość jasno i dość jaskrawo, aby się mogli utrwalić w pamięci wszystkich członków Dumy Państwowej i kierować sumieniem, uczuciem i rozumem tych, którym wypadłoby w komisji opracowywać podstawy projektu prawa, mającego zrealizować odnowienie stosunków gospodarczych na wsi i zadość uczynić potrzebie ziemi włościan.

Za niewłaściwe zaś uważaliśmy zawiązywanie dyskusyi z innego powodu. Jeżeli te debaty mają być czemś rzeczowem i celowem, jeżeli w nich prócz wyrazu życzeń i dążeń, mają się znaleźć wskazania środków sposobów i projektów prawodawczych, za pomocą których można zrealizować dążenia, urzeczywistnić pragnienia, to wtedy debaty nie mogą się obejść bez ogromnej masy danych faktycznych, bez dowodów prawnych i historycznych, bez cyfrowych uzasadnień, bez szczegółowych wyjaśnień.

Wszystko to powinno być w sposób niezwykle staranny sprawdzone, wszystko ściśle sformułowane, przygotowane umiejętnie, wszechstronnie zbadane i ściśle określone. Wy, Panowie, uświadamiając sobie o s'onalne, że w zgromadzeniu z 460 osób prowadzenie takiej pracy jest nietylko w najwyższym stopniu rzeczą trudną, ale zarazem i — nieużyteczną. Dyskusja przybiera wówczas charakter tak abstrakcyjny, niekiedy nawet suchy, że tak powiem matematyczny, że większość przedstawionych przez mówców dowodów musi przejść bez śladu, a najbardziej przekonujące mowy mogą rozlegać się nadaremnie, gdy będą wygłaszane wśród zmęczonych słuchaczy.

Zupełnie co innego mamy przy opracowywaniu kwestyi w komisji. Podzieliwszy między swoich członków pracę, stosownie do zdolności i specjalnej wiedzy uczestników, komisja może w ciągu krótkiego czasu zebrać obfitą ilość danych, zestawiać je w sposób należyty, wyjaśnić szczegóły, wyznaczyć ich rozstrzygnięcie i z całym aparatem zebranego materiału przedstawić Dumie Państwowej projekt, połączony z drukowanymi objaśnieniami.

warzystwa Janem Galem, który przecież nie samo imię swoje ofiarowuje towarzystwu, bo w sile jest wieku obecnie i może znakomicie pracować nad jego rozwojem, byle tylko wśród otoczenia znajdował zawsze taką ilość zapatu do pracy, jakiej wymagania jego artystyczne potrzebują, a tyle stałości i stanowczości, ile potrzeba do utrzymania jego energii.

Na życzliwość całego ogółu tutejszego może dyrektor „Echa” liczyć zawsze i niezmiennie, a jeżeli kiedykolwiek zagoszczą w głowie jego majaki o „serdecznych przyjaciółach, wśród których psy zająca zjadły”, to niechaj odgoni je wspomnieniem na różne ciężkie chwile życia swego, w których stosunki lwowskie stały mu się znośniejsze, niż wszelkie inne, lub na jubileusz swej pracy, który mu tak niedawno był dowodem, że na brak przyjaciół i wielbicieli nie ma prawa się uskarżać.

Oto z powodu Sprawozdania parę uwag, które niech „Echo” przyjmie z taką samą dobrą wolą, z jaką piszący je ofiaruje.

A teraz, mam jeszcze zamiar dać odpowiedź na niektóre uwagi, poczynione niedawno przez p. A. Ch. w „Gazecie Lwowskiej”, dotyczące twórczości na polu pieśni polskiej. Uwagi te bowiem są tak stronnicze, a wskutek tego tak fałszywie informują czytelników, że odpowiem na nie w krótkich chociażby słowach jest koniecznością i obowiązkiem.

Pragnąc uwidatnić zalety pewnego młodego początkującego kompozytora, uważa p. Ch. za stosowne wyrażać się z lekceważeniem o wszystkim, co u nas na tem działo się na polu przed kilkoma wymienionymi kompozytorami jak Opieński, Różycki, Fitelberg. A więc mówi o niewczesnej zaściankowości, o śpiewanych krakowiakach, mazurach i walcach, o uważaniu tekstu za „partię” a fortepianu za gitarę, mówi następnie o dorabianiu melodii do słów z uwzględnieniem tylko ilości zgłoszek, bez względu na prozodyę, o przerażeniu wywołanem trudnością akompaniamentu, o niezrozumieniu roli fortepianu, a wreszcie o obawach wyjścia poza Moniuszkę. Napomyna dalej o potrzebie „otwierania okien na Zachód”, o ewolucyi pieśni w okresie od Schumana do Wolfa, poucza też z całą powagą, czem jest w naszych czasach akompaniament i że tekst pieśni jest o-

Gdy takie objaśnienia znajdują się w ręku członków Dumy Państwowej, mogą oni wyrobić sobie zupełnie właściwe pojęcie o rzeczy; zamiast, aby bez wszelkich wskazówek torować sobie drogę przez gąszcz najróżnorodniejszych danych i najsprzeczniejszych sądów, mogą dolożyć usiłowań w celu poprawienia i uzupełnienia opracowanego już i wyjaśnionego projektu.

Sprawa poszłaby szybciej, boć czasu szkoda. Powtarzam: Duma państwowa dwukrotnie już wypowiedziała się co do swych ogólnikowych pragnień i poglądów w sprawie agrarnej, komisja więc byłaby w każdym razie uświadomiona co do panujących wśród reprezentantów narodowych kierunków, pozostawało więc poruczyć jej dalsze prace przygotowawcze nad projektem prawnym i przekazać jej „jako materiał” notatkę 42, którzy sami nawet w taki właśnie sposób polecali zaproponowane przez się „główne zasady”. Z zupełną sumiennością przygotowaliśmy się do udziału w komisji i nawet nie obcy byliśmy myśli, aby notatkę 42 wziąć za punkt wyjścia przy opracowaniu projektu prawa agrarnego.

Jednakowoż zanim Koło polskie w mojej osobie zyskało możność określenia z tej trybuny swego stosunku do omawianej sprawy, nastąpiła znaczna zmiana w sposobie jej postawienia. Rozprawy w kwestyi oddania wniosku do komisji zamieniły się dość wybitnie w rozprawę, dotyczące zasadniczo reformy agrarnej. Mowa p. Petrażyckiego wywołała namiętną odpowiedź prof. Hercenszteina, który zamiast wystąpić w charakterze jednego z autorów wniosku, w charakterze, który dawał mu prawo niewątpliwie bronięcia jej we wszystkich punktach, wołał wystąpić w imieniu całego stronnictwa „wolności ludu” i bronić wniosku w jej imieniu. Dzięki temu — nie wiem czy trafnemu postępowaniu — wyjaśnił się cały szereg bardzo ważnych okoliczności, wyjaśniło się wiele z tego, co poprzednio było przemilczanem. Przedewszystkiem okazało się, że „podstawy zasadnicze”, nazwane skromnie przez autorów „materiałem” do użytkowania wedle uznania komisji, w rzeczywistości nie są wcale „materiałem”, lecz rozdziałem z programu stronnictwa, tego stronnictwa, które dzięki sile liczebnej, składowi osobistemu i innemu, że tak rzeknę, okolicznościom przypadkowym, posiada wpływ decydujący na postanowienia Dumy państw. Okazało się przytem, że stronnictwo to samo przez się nie doczekawszy się opinii o tej kwestyi innych grup parlamentarnych, nie wysłuchawszy jeszcze ich rozumowań i wniosków, przesądziło ją już w zupełności, postanawiając pomimo wszystko przeprowadzić projekt reformy agrarnej wedle własnego poglądu. Okazało się wreszcie z dwóch mów prof. Hercenszteina, że pomimo całej, że tak powiem, programowości wniesionych do Dumy państwowej „podstaw zasadniczych”, motywem kierowniczym przy ich układaniu były nietylko poglądy zasadnicze na daną kwestję, ale i życiowe, polityczne i historyczne okoliczności. Ale o tem wypadnie mi pomówić później, tym razem zaś musimy powiedzieć stanowczo, że wobec wyjaśnionego stanowiska stronnictwa „wolności ludu”, jak również wobec wynikłej dyskusyi „in me-

becnie recytowany w stylu „deklamatoryjnym” (tak!) słowem, powtarza rzeczy znane i tysiąc już razy omawiane, a wszystko w tym tylko celu, ażeby dowieść, iż każdy, komu w obronę przezeń wzięte pieśni nie dość się podobają, — jest prostaczkiem.

Byłoby to bardzo piękne, gdyby p. A. Ch. dla swego celu nie deptał prawdy. Ale już samo twierdzenie, jakoby u pieśniarzy polskich istniała „obawa wyjścia poza Moniuszkę”, wskazuje, że liczy na tych czytelników, w których coś podobnego wmówić można, imho niemożności uzasadnienia wypowiedzianego zdania. Bo czyż można twierdzić o Zarzyckim, Żeleńskim, Noskowskim, Padarewskim, Maszyńskim lub Karłowiczu, bez narażenia się na zarzut lekkomyślności lub złej woli, że piszą oni tylko dla dorobienia melodii do tekstu i to bez względu na prozodyę (!!), albo że traktują fortepian jak gitarę? Nawet Jan Gał na punkcie „melodii” najzasobniejszy, w traktowaniu prozodyi i akcentów deklamacyjnych jest bardzo staranny. W ogóle, pomiędzy pieśnią z czasów Moniuszki a pieśnią dzisiejszą różnica jest wielka, w szczególności zaś pod względem ujęcia tekstu w formę muzyczną, która wydoskonalila się bardzo, i co ważne również wnikać zaczęła znacznie głębiej w treść słów. A jeżeli dla kogo trudność akompaniamentu jest koniecznym warunkiem piękności pieśni, to niech weźmie w rękę pieśni Padarewskiego lub nawet niektóre Żeleńskiego, a trudności tych znajdzie pod dostatkiem.

Ale p. A. Ch. nie waży zbyt skrupulatnie swych zdań, bo mu jedynie zależy na tem, aby dowieść, iż na pieśniach owego kompozytora nie poznano się; który to zarzut, zdaje się, głównie do mnie jest skierowany, jak z pewnych przytoczeń wnosić muszę. Lecz i tu p. A. Ch. nie chce być ścisłym. Ani bowiem zadziwiałem się ja tak bardzo, że któraś z omawianych pieśni kończy się w innej tonacji niż pierwotna (i przed Strausem już to bywało), ani też modulacyi nie nazywam nieszczerością w znaczeniu ogólnem, jak widocznie rad by mi to przypisać autor owej krytyki. Bo ja pragnę tylko, aby to, co ma być kolorytem pieśni, lub wyrazem muzycznym uczucia czy nastroju tkwiącego w tekście, wynikało z potrzeby istotnej, głębokiej, a nie było wprowadzone na oślep, a może dla mody jakiejś lub poży-

rito”, uważamy za konieczne określić i nasze poglądy, nasze potrzeby, nasze żądania.

Właściwie mówiąc, ocena wniosku 42 powinna być się może ograniczyć tylko „podstawami zasadniczymi”, które w liczbie dwóch sformułowane są na samym wstępie. Ale ponieważ dalsze punkty, jakoby rozwijające tylko myśl główną, sprzeciwiają się jej w wielu względach, więc też trzeba rozpatrywać wniosek, jako całość, której część każda ma znaczenie samodzielne, znaczenie zasadnicze.

Zadając sobie pytanie, jak stworzyć reformę agrarną, zmierzającą do usunięcia „potrzeb gruntowych” pracującego włościanstwa, autorzy bez kwestyi mieli na widoku, jak zabezpieczyć i przytem zabezpieczyć trwale dobrobyt włościan, a właściwie mówiąc ludności wiejskiej; jakimi środkami okazać pomoc czynną drobnym rolnikom, postawić ich w pomyślne warunki istnienia, okazać im opiekę prawodawczą pomoc z obroną — oczywiście, na rachunek wielkiej własności rolnej. — Odrazu też musimy powiedzieć, że myśl ta jest dla nas nietylko absolutnie sympatyczną, ale że dzielimy ją samą w zupełności, że stanowi podstawę naszych własnych poglądów politycznych i naszych dążeń programowych. Jeżeli dla dobra ludu trzeba będzie poświęcić interesy innych klas narodu, to niechże społeczeństwo nasze wie, że na tej drodze założone będą nowe, trwalsze fundamenty naszego ustroju społecznego.

Cała ludność Królestwa Polskiego i cała jego reprezentacja głęboko przejęta jest przekonaniem, że w interesie naszej przyszłości, w interesie rozwoju naszej kultury ekonomicznej i naszego życia społecznego leży rozdrobienie wielkiej posiadłości ziemskiej, której miejsce zająć powinna własność drobna. Tak samo, jak niema u nas i nie powinno być klas uprzywilejowanych, tak niema i być nie może uprzywilejowanych form własności. Posiadłości większe ustępują u nas miejsca posiadłościom włościańskim, właściwie mówiąc drobnym, a na proces ten patrzymy, jako na rzecz naturalną, pożyteczną i pożądaną. Ale nie możemy nie uznać, że między przyczynami, warunkującymi biednienie drobnych posiadaczy rolnych naszego kraju i całego państwa wogóle, obok braku ziemi występują również wyraźnie, nawet jaskrawo i inne jeszcze przyczyny. Więc przedewszystkiem przyczyny polityczne, następnie kulturalne, wreszcie ekonomiczne. Nieprawidłowe położenie prawne włościan, zależność ich od samowoli administracyjnej, o wiele cięższa i bardziej gnębiąca, niż zależność całej wogóle ludności, niemożliwość swobodnej pomocy wzajemnej — oto te następstwa ogólne ucisku politycznego, które przy starym systemie krepowały wszechstronnie włościan, pozbawiały ich energii, stępiały ich przedsiębiorczość, zmniejszały produktywność ich pracy. Drobni posiadacze nietylko nie mieli możności czuć się wolnymi obywatelami, przed którymi otwarte są wszelkie dziedziny pracy społecznej, nietylko nie mogli wyjść ze stanu pół-niewolników, dla których zamknięte były różne przejawy życia gospodarczego, ale nawet w celach policyjnych zakazywano im wszelkiego wzajemnego oddziaływania, wszelkiej pomocy

Przeczytawszy ulotny bezpretensjonalny wierszyk Gał walewicz, zaiste nie mogę wyobrazić go sobie pełnym zmian modulacyjnych i floresów akompaniamentu, kiedy on się urodził dla melodii zwrotkowej tak widocznie! Hugo Wolf byłby niechybnie do niego napisał muzykę prostą, a kto wie nawet, czy nie z „gitarowym” akompaniamentem, bo pod okienkiem po wieczne czasy będzie się zapewne śpiewać rzeczy nieskomplikowane, jak najprostsze.

Podobnie narzuca mi p. Ch. intencję wywarowania dedykacyi zwróconych przez autora pieśni do ksiąg i hrabiów. Otóż i tego nie zrozumiał, czy nie chciał zrozumieć p. korespondent „Gazety Lwowskiej”. Mając bowiem cały stos pieśni przed sobą, zwrócić musiałem uwagę na to, że ozdoba ich zewnętrzna nie stoi w należytych stosunkach do zawartości ich artystycznej. Tytułatura zaś na paru pieśniach zrobiła na mnie wrażenie owej przesadnej czolobitości, którą praktykowali niegdyś nawet i wielcy kompozytorowie, ale temu już dawno, dawno. Dziś odzwyczailiśmy się czytania „Jaśnie Wielmożnych” na nutach lub afiszach koncertowych i uważamy to za archaizm. A już zwłaszcza na utworach nowoczesnych. Bo czyż przestarzała forma dedykacyi nie kłóci się tu najoczywistej z twórczym owym duchem, który niekrepowany żadną formą, rwący się naprzód, wolny od oportunizmu, w intencjach czysty, wypowiada się w pieśni „psychicznej”?

Miałbym w końcu prawo (czysto zresztą towarzyskie) upomnieć się o sposób przemawiania nieco uprzejmiej, niż go używa p. Ch., zwracając się do mnie; ale rzeciami osobistymi nie chcę zajmować czytelników. Wystarczy mi przekonanie, że sposób wyrażania się p. Ch. jest tu jednym z tych środków, które bywają wówczas używane do zgruchotania przeciwnika, gdy sama słuszność sprawy dokonać tego nie może.

Zresztą, jeżeli owego „prostaczka” mam wziąć do siebie, to wzamian chętnie obdarzę mogę pana Ch. tym samym wyrazem w formie pierwotnej, bez zderzenia; a każdy słuszność mi przyzna.

ST. NIEWIADOMSKI

Jedynie w kraju
odpowiadające nowoczesnym wymaganiom

Przez c. k. Rząd Konces.
Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych

„Confidentia” Lwów, ul. Karola Ludwika 5. Telefon 914

Informacje

o stosunkach kredytowych
familiijnych, firm i osób
prywatnych.
Prospekty i kupony próbne
bezpłatnie i franko.

Specjalność:
iekaso kupieckie

wzajemnej. W Królestwie Polskiem rozporządzenie inisteryalne zabrania tworzenia wiejskich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych według wzoru ustawy normalnej; zaledwie tylko zdążył lud nasz założyć jedno takie towarzystwo w Siennicy Różanej (gub. lubelska), władze doszły do przekonania, że na przyszłość nie mamy prawa tego robić, że ustawa normalna nie powinna być stosowana w Królestwie Polskiem. Przyszło nam tylko kasy pożyczkowo-oszczędnościowe gminne, oczywiście dlatego tylko, że są w zupełności zależne od administracji. Ale te są niedostateczne. Podobnie rzecz się ma z syndykami rolnymi włościańskimi.

(C. d. n.)

Echa wieców ruskich.

Wrażenie ze sali sądowej.

Tarnopol, 5 czerwca.

Dnia 6 czerwca b. r. odbyły się przed trybunałem sądów przysięgłych dwie rozprawy główne na tle ostatniego politycznego ruchu ruskiego we wschodniej Galicyi, czyli tak zwane sprawy wiecowe.

W pierwszej stał jako obwiniony o zbrodnię gwałtu publicznego z § 986 u. k. i występki podburzania do nieprzyjaznych kroków przeciw społecznym klasom z § 302 ust. kar. dr. Lzydor Hołubowicz, ówczesny kandydat adwokacki i redaktor „Podilskoho Hołosu“ obecnie adwokat, w drugiej o występki z § 302 u. k. ks. Włodzimierz Jaworski, gr. kat. paroch z Kołodrobki, powiatu zaleszczyckiego.

Obie rozprawy prowadził radca Kozłowski, jako wotanci zasiadali radcy Mironowicz i Szeleński. Oskarżonego dra Hołubowicza bronił adwokat dr. Kost Lewicki, oskarżonego zaś ks. Jaworskiego adwokat dr. Rosenfeld.

Drowi Hołubowiczowi zarzuca akt oskarżenia, że dnia 2 stycznia b. r. w Trembowli na ruskim wiecu przemawiał na temat reformy wyborczej w taki sposób, iż popełnił oba zarzucone mu czyny. Przemowa dra Hołubowicza była taką, jak i inne z góry przez narodziły komitet organizacyjny ułożone, a przez rozmaitych mówców w różnych miejscowościach głoszone mowy. Są one wogóle znane naszemu społeczeństwu z życzliwego tonu ku właścicielom większych posiadłości i historycznych pewników, na których ich działalność społeczną oparto, a następnie wnioski, zawarte w rezolucjach wiecowych, wysnuto.

Powtarzać tego nie warto i zdaje się nam, że każdy bezstronny przyzna, iż we wszystkich tych mowach odbijał się donośnie głos nienawiści klasowej, że używano i fałszywych dat statystycznych i zmyślonych faktów, aby wytworzyć za wszelką cenę wśród nieoświeconych mas ludu ślepe zaufanie do wiecowych referentów oraz wiarę, że czteroprzymiotnikowe prawo głosowania od razu przysporzy uciśnionym Rusinom takich korzyści, o jakich tylko dotąd w bajkach słyszeli.

I mniejsza teraz o to, czy przemowy te mają wszystkie tak zwane znamiona z § 302 czy też 305 u. k. — ze względów społecznych nie ulega wątpliwości, że zaostrzyły w znaczny sposób narodowościowy spór w naszym kraju, obalamuły ruskiego chłopca, który w postulatcie „oddania Gautscha“ widzi jedyne zbawienie i naturalnie jest przekonany, że panowie szlachcice i wywołają na monarchę usunięcie tego ministra, a tem samem zagładę ruskiego narodu.

Ale oskarżenie dra Hołubowicza zawiera inny ciekawy ustęp, który dla prawników będzie pewnie interesującym. W szczególności ustęp mowy dra Hołubowicza, wzywający chłopów do strajków, dozwoleń granicami ustaw, w celu objawienia panom siły ruskiego narodu i zniewolenia ich pośrednio do zaniechania oporu projektowanej reformy wyborczej, skwalifikowała prokuratora państwa jako gwałt wymuszenia.

Oskarżony wyraźnie zastrzegł się w swojej mowie, że strajkujący będą się zachowywać spokojnie, będą milczeć i stać beczynnie, a zboże panów będzie się sypać i bydło pozostanie bez obsługi.

Ława przysięgłych, która w Tarnopolu zawsze składa się przeważnie z chłopów, miała zatem trudny problem do rozwiązania i wydaje nam się całkiem nie stosownym odnosić się z takimi wypadkami do sądów przysięgłych.

Obrońca dr. Kost Lewicki miał więc bardzo wdzięczne pole i przyznać należy, że wyzyskał wszelkie okoliczności, jakich tylko można było użyć. Jego mowa była zarazem spokojną i w rezultacie przyniosła obwinionemu werdykt „12 nie“.

Wręcz inne wrażenie odnieśliśmy przy po obiedniej rozprawie ks. Włodzimierza Jaworskiego. Przedewszystkiem nie możemy zrozumieć, dlaczego oddał swą obronę drowi Rosenfeldowi. Nie myślimy przez to ubliżyć w czemkolwiek temu adwokatowi, ale ksiądz, który tak, jak oskarżony tłumaczy się prawie wyłącznie obowiązkami duszpasterza, powinien zdaje się znaleźć w swojej społeczności religijnej rzecznika tem bardziej, że objawił niedwuznacznie przy rozprawie pewne poglądy antysemitów.

Ale ponieważ ks. Jaworskiego o konsekwencję posądzać nie można, co znowu przy rozprawie z treści jego mowy na wiecu w Kołodrobce wynika, przeto niechaj ratuje go kto chce, bo my nie możemy. Przeciwnie musimy wyrazić tylko to, co już niejednokrotnie podnoszono, że między ruskimi prowadzonymi co chwili pojawia się typ, który nabroiwszy, woli schować się za parawanem, niż otwarcie bronić się z godnością człowieka o nieposzlakowany charakter. I tak samo ks. Jaworski od razu gdy go do sądu wezwano, zapomniał o prawach narodu ruskiego i zeznawał po polsku. W zeznaniach tych zaprzeczył zupełnie, jakoby użył w swej przemowie zwrotów, które żandarmi władzy donieśli i dopiero podniósłszy się widocznie na duchu w toku rozprawy przeciw drowi Hołubowiczowi, ewentualnie także owiany dobrą nadzieją przez swego obrońcę, stał się odważniejszym i bronił się przy rozprawie, po rusku. Niestety nie możemy porównać jego tłumaczenia się z tłumaczeniem się dra Hołubowicza. Widocznym było, że ks. Jaworskiego strach całkiem nie porzucił. Minął się kilkakrotnie z prawdą, choć to było niepotrzebne i w rezultacie mimo bardzo gorącego apelu obrońcy, aby werdykt był jednogłosnym, został uwolniony tylko 9 głosami od oskarżenia. A trzeba dodać, że oskarżyciel publiczny nie wywierał żadnego wpływu na ukonstytuowanie się ławy przysięgłych tak, że ani jednego z wylosowanych nie wykluczył.

WŁAD. T.

Listy z kraju.

Gliniany w czerwcu.

Wzór zgody polsko-ruskiej.

W okolicy Glinian jest wioska Jaktorów, własność gr. kat. Metropolii, zamieszkała przeważnie przez ruską ludność. Żyje tam jednak także kilkudziesięciu, czy więcej, zruszczonych już dziś przeważnie Polaków, obrządku rzym. kat. Nie mają oni tam kościoła ani polskiej szkoły, Koło T. S. L. w Glinianach nie wiele o nich się troszczy, różni się więc jedynie obrządkiem od reszty ludności, a i tę przynależność do innego obrządku nie często objawiają, bo mając kościół parafialny w Glinianach oddalony o 10 kilometrów, rzadko do niego zaglądają, a zwykle chodzą do cerkwi miejscowej, a niektórzy piastują w niej nawet urząd „starszych braci“. Zresztą mówią wszyscy po rusku i uczęszczają pilnie na ruskie wiece. — Jeden nawet z tych, jak ich Rusini nazywają „łacinników“, odznaczył się przy strajkach z roku 1902 i zmarł od rany, zadanej mu huzarską szablą, za co synek jego utrzymywany jest ko-

biedny, zgnębiony stuletnią niewolą, a pragnący głęboko zmartwychwstania. Nam tej siły, czystości i hartu ducha tak gwałtownie potrzeba, jak kropli wody znużonemu wędrowcowi wśród wypalonego stepu — tymczasem pan Walicki ubiera się w togi modernistycznego apostoła, podaje cklivą, dekadencją miksturę i powiada czule: „Giń, giń, — biedna, pozbawiona woli istoty, boś na śmierć już w kolebce skazana!“ — Ohydny szarlatan! tem ohydniejszy, że tak pięknym, syrenim przemawia głosem!

— Więc na stos z nim, na stos! — podchwyciła pani Fela, uderzając w dłonie i zachodząc się od śmiechu!

Ostatnie słowa wypowiedziała Zosia z widocznym wzburzeniem. Oczy jej zazwyczaj głębokie jak przepaść, beżmiernie czarne pały teraz gorączkowym ogniem, twarz jej pokraśniała rumieńcem, na białych skroniach ukazały się ciemno-fioletowe, wyprężone, krwią nabiegłe żyłki. Chociaż wymuszonym uśmiechem starała się obniżyć namiętną tyradę do granic zwykłej, salonowej pogadanki, przecież z tego ognia w oczach, z tych lekko rozdętych nozdrzy, którymi ruszała przy każdym silniejszym oddechu i z tych żyłek na skroniach, tęniących jak wzburzony potok, widocznym było, że się uniosła, że mówiła z głębi serca a mówiła to, co ukochała duszą całą, całym swoim istnieniem. Musiała wyglądać w tej chwili prześlicznie a i groźnie zarazem. Guzowski przewieszając głowę, uśmiechał się ironicznie, dając przez to niejako do poznania, że nie podziela zapatrywań panny Ogińskiej, jeżeli zaś nie protestuje głośno, to dlatego jedynie, że nie chce jej drażnić, że zresztą umie szanować pewne wybujałości patrzącej zbyt idealnie na życie kobiety.

sztem jakiegoś ruskiego komitetu, czy stowarzyszenia.

Tak żyli sobie ci „łacinnicy“ między ludnością ruską bez większych przeszkód z jej strony, póki przystosowywali się do niej bez żadnych zastrzeżeń, póki kilkuletnie agitacje słowem i piórem, a w ostatnich czasach wiece ruskie, nie rozbudziły u ludu ruskiego nienawiści do wszystkiego, co ma jakiś związek z polskością. Byli nawet ci „łacinnicy“ przez Rusinów dobrze widziani, póki razem z nimi szarżowali w czasie strajku na żniwiarkę dzierżawcy (wówczas jeszcze Polaka), albo wraz z nimi wołali na wiecach „hańba Łacham“, „procz z panamą“. Ale biada im, jeżeli przyjdzie im do głowy okazać jakiś cień odrębności, choćby tylko obrządkowej!

Oto miejscowa Rada gminna postanowiła przeznaczyć część lasu gminnego na budowę cerkwi. — Wtedy przypomnieli sobie „łacinnicy“ jaktorowscy o potrzebach własnego także obrządku i wychodząc z zupełnie słusznego założenia, że las gminny jest także ich własnością i że odstępując swój udział na cele innego obrządku, ponoszą poniekąd podwójną konkurencję, raz na kościół, a drugi raz na cerkiew, zażądali, aby przypadającą na nich część przeznaczonego do wyrębu lasu, oddano im na ich własne potrzeby wyznaniowe. Skutek był piorunujący! W jednej chwili usunięto wszystkich „łacinników“ od dzierżawy gruntów gminnych, mimo zawartych już kontraktów, jednego wyrzucono ze spółki lasowej, przyczem spotkał się on ze strony jednego z dostojników kapituły metropolitalnej ze słowami „majemo u Lwowi dosyć Polaków, szczo sia borut, ne potrebuemo, szczo by sia szczo tutkij boryli“. Większość tych, co podpisali żądanie, zmuszono presją do cofnięcia podpisów.

Aby jednak „łacinnicy“ wybili sobie raz na zawsze z głowy wszelkie tego rodzaju zachcianki, wziął się do nich radykalnie także zarząd dóbr metropolitalnych, oddalił od roboty przy stawianiu budynku folwarcznego murarza Polaka, który owo żądanie podpisał, pozbawiając go zarobku na całe lato i zakazał przyjmować do robót na folwarku wszystkich innych „łacinników“!

I to się dzieje w dobrach, które władza JE metropolita Szeptycki!

Pamiętamy bardzo dobrze, jak pierwszym niemal krokiem JE metropolity Szeptyckiego po nominacji, było usunięcie wszystkich dzierżawców i oficyalistów Polaków z dóbr metropolitalnych, a także i z Jaktorowa, co w polskich dobrach i instytucjach nawet dziś, przy zaostrożonych stosunkach się nie zdarza, ale mścił się na ubogich ludziach, zarobnikach, za ich zupełnie słuszne żądania, nie uchodzi chyba ludziom ukształconym i nie licuje z dostojnością kapłańską, to też spodziewamy się, że JE metropolita Szeptycki, który o tych wybrykach swego personelu zapewne jeszcze nie wie, zdobędzie się na wskazaną w tym bodaj wypadku energię i powstrzyma hakatystyczne zapędy swego pełnomocnika — a także pozbędzie się raz lisich doradców w szatach kapłańskich, jakich ma w tej okolicy.

Czułe oczy robią do polskiego chłopca Rusini, słodkie słowa mają dla niego ruscy mówcy wiecowi, prawią mu o ucisku „Panów“, o niewoli, z której dopiero ruska ręka go wyprowadzi, a chłop polski, nieświadomy prawdziwych ich celów i dążeń, słucha i wierzy. Taki wypadek jak w Jaktorowie może mu być przestroją, jak ucisk i niewola czeka go ze strony tych, co obiecują go oswobadzać.

A tak samo mniej więcej dzieje się wszędzie, gdzie ludność jest mieszana, a większość mają Rusini, wszędzie idzie wspólny majątek na cerkiew, bez żadnego protestu ze strony Polaków, ale gdy chodzi o kościół, albo kapliczkę, tam gmina centa nie da, buduje się wyjątkowo ze składek, a i na to Rusini krzywo patrzą i przeszkody robią; po sklepikach gminnych są puszkami składkowe na teatr ruski we Lwowie, ale niema na miejscową kapliczkę. — Nawet na polskie powitanie „Niech

Mimo tego uśmiechu, kilkakrotnie z podejścia obrzucił dziewczynę ciekawym spojrzeniem.

— Piękna jesteś!... piękniejsza jeszcze niż zwykle! — myślał.

Naraz oczy ich zwały się, jakby dwie błyskawice wprost na siebie pedzące. Przez sekundę zdawało się, że jedna drugiej nie ustąpi, raczej zmiażdżą się obie nawzajem, aż w tem Guzowski zachwiał się, nie wytrzymał i może wbrew woli spuścił wzrok na ziemię. Na twarzy jego miasto lekceważenia zagrał uśmiech miękki, serdeczny pokory.

Wybuch wesołego śmiechu pani Felicyi i jej słowa: „na stos, na stos“ urwały bez ceremonii głowę spornej kwestyi. Podniosły nastrój prysnął jak bańka mydlana, poczem towarzystwo znów wróciło do salonowej gawędy o wszystkim i niczem. Nawet Zosia, wypowiedziawszy się do woli, poczęła zartować, naginając się do ogólnego tonu.

To, co jej od dawna ciążyło kamieniem na sercu, powiedziała mu śmiało w oczy. Że ją zrozumiał, była tego pewną. Być może, iż w tej chwili zbudziło się w niej po raz pierwszy przekonanie, że do obowiązków dzielnych kobiet należeć powinno wychowanie nie tylko wzorowych dzieci, ale także przyzwoitych mężów, o ile ci dodatkowego wychowania w dojrzałym wieku potrzebują.

W kilka chwil potem podano herbatę i ciastka. Zebrani w salonie państwa Raszyńskiego goście ruszyli się z zajmowanych miejsc, potworzyli nowe grupy, nowe kółka.

(C. d. n.)

77)

KAZIMIERZ ROJAN.

Jutrzenka.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego? — mruknął Guzowski, patrząc ze spokojnym uśmiechem Zosi w oczy.

— Dlatego, bo jestem Polką, która silnie wierzy w inną tezę, nie mniej dobrą od tezy pana Walickiego, mianowicie w tezę odrodzenia przez dzielne wychowanie. Ci, co twierdzą, że teatr to jedynie przybytek zabawy, to miejsce w którym wypoczywa się po całodzienniej pracy — ci mojem zdaniem kłamią na ślepo. Oni, o ile chodzą często do teatru, nawet niespostrzegają ile myśli, ile postanowień w codziennym życiu czerpią z desek scenicznych, lub też z książek dorywczo przeczytanych. Teatr mojem zdaniem, jest tak samo dobrą, wychowawczą instytucją, jak szkoła lub ambona, tylko trzeba aby społeczeństwo takiego właśnie teatru domagało się uporczywie, zaś kierownicy i przedsiębiorcy teatralni nie byli pospolitymi spekulantami, jeno prawymi synami odradzającego się społeczeństwa. Pan Walicki niech jedzie ze swymi „Ociemniałymi“ między zgangrenowane, ociemniałe narody co dziś pławią się w zbytkach i snobizmie. Krzyż na drogę! Tam mu będzie dobrze i nam będzie dobrze bez pana Walickiego. Jeżeli kto winien z całej duszy, z całego serca domagać się czystości i siły zarówno w piśmie jak i słowie, zarówno w książce jak i na scenie, to właśnie my, my naród

będzie pochwalony" Rusin dziś nie odpowie, odwróci się, albo jeszcze wykrzyczy, a pójdzie chłop polski do polskiej czytelnicy, albo na polski wiec, wnet mu nagadają, „ty mazurze, zawołoko, z panamy trymajesz“, pluja na niego, nieraz i nabijają.

Tak wygląda tu dziś w praktyce usposobienie Rusinów do Polaków; dawniej tego nie było, dziś okazują się już owoce kilkuletniej agitacji i ruskich wieców w ostatnich czasach odbytych.

Wiadomości polityczne.

NIEMIECKIE UMIZGI DO ANGLII I GROŹBY.

Prawdziwą sensację w świecie dyplomatycznym wywołały dwa artykuły niemieckiej prasy, ogłoszone na-za-jutrz po powrocie cesarza Wilhelma z Wiednia. „Vossische Ztg.“ ogłosiła jeden, p. t. „Nasze stosunki z Anglią“. Pisze w nim, że chociaż te stosunki dziś są takie, iż spotkanie się cesarza z królem Edwardem nie jest pożądane, jednakże Anglia zbliży się stopniowo do Niemiec i Austrii, w celu... utworzenia nowego trójprzymierza. Anglia może zjednać sobie Niemcy, wyrzekając się przyjaźni z Francją i poświęcając zapowiedzianą ugodę z Rosją, a wstępując do trójprzymierza w miejsce Włoch, które po upływie terminu dotychczasowego traktatu niewątpliwie ustąpią. Dalej „Vossische“ pisze:

„W. Brytania jest największą potęgą morską na świecie, a Niemcy z Austrią tworzą najpotężniejszą kombinację wojskową. Gdyby wszystkie trzy państwa zjednoczyły swą politykę, to mogłyby zapewnić światu pokój, a przez to umożliwić nieograniczony niczem rozwój przemysłu i handlu. Może przyjdzie czas, że naród angielski powita radośnie zawarcie takiego aliansu, któryby i pokój dał stały całej Europie i poparł ogromnie brytańskie interesy“.

Drugi artykuł napisany przez kogoś, mającego ścisłą styczność z berlińskim ministerstwem spraw zagranicznych, ukazał się w politycznym czasopiśmie „Grenzbote“. Autor twierdzi, że kwestya kolei bagdadzkiej daje wyborną sposobność do zawarcia angielsko-niemieckiej ugody. Anglia ma w tem przedsiębiorstwie interes finansowy i polityczny; usiłowała daremnie włożyć w nie swoje kapitały, bo niemieckie banki temu się sprzeciwiały. Ale teraz, choć Niemcy wołałyby, ażeby kolej była wyłącznie niemiecką, uznają jednak, że nie należy oddawać tak ogromnych kapitałów własnych na przedsiębiorstwo w tak odległym kraju.

Dalej czytamy: „Anglia chce, ażeby kolej bagdadzka dobiegała do Koweit, portu na zatoce Perskiej, więc musi niebawem układać się z Niemcami. Kwestya musi być załatwiona wcześniej, bo po zbudowaniu kolei do jakiegoś portu morskiego, trzeba będzie budować komorę cłową, magazyny i t. d. Musi tam stanąć także gmach zarządu niemieckich poczt i telegrafu“.

Wszystko to są twierdzenia albo wprost fałszywe — jak np., że Anglia daremnie usiłowała włożyć zwe kapitały w bagdadzką kolej, gdy tymczasem faktem jest, iż niemieccy bankierzy starali się na próżno o pomoc finansową w Anglii, oraz że właśnie skutkiem braku tej pomocy budowa nie postępuje; albo są w artykule zapowiedzi, jak owa portu na zatoce, przeciw którym gabinet londyński występuje z wyraźną stanowczością. Ale autor pisze dalej:

„Niemcy wstępują dziś nieodwołalnie do azjatyckiej sfery interesów, jednakże w charakterze czysto ekonomicznym, bynajmniej nie politycznym. Z drugiej atoli strony... kolej aż do zatoki ma ogromne znaczenie polityczne i wojenne dla Turcyi, której otworzy olbrzymie przestrzenie i w razie wojny ułatwi mobilizację wojsk mniejszo azjatyckich. Innemi słowy, budowa kolei bagdadzkiej wzmocni niepomniernie cały żywioł mahometański, z którym Anglia musi się głównie liczyć“.

Dodać należy: i który ma Niemcom służyć do zniszczenia potęgi brytańskiej w całej Azji i Afryce, a co zatem idzie — i w Europie. Omawiając ogólne stosunki, autor oświadcza, że Niemcy wtedy dopiero zrobią na Anglikach wrażenie, gdy coraz więcej budować będą kolej w obcych krajach, wyprowadzać nowe linie okrętowe i wypychać brytańskie interesy na każdym kroku. W końcu czytamy: „Jeżeli jeszcze Niemcy zbudują sobie potężną marynarkę, mając już dostateczną armię i armię robotników najlepiej wykształconą, to John Bull pośpieszy, nie z wojną przeciw Niemcom, ale z pokojową różczką oliwną“.

SZWECYA i KORONACYA KRÓLA HAAKONA.

Wychodzący w Chrystyanii dziennik „Morgenbladet“ dowiadyuje się z ministerstwa spraw zagranicznych, że szwedzki rząd uwiadomił oficjalnie rząd Norwegii, iż król Oskar nie będzie reprezentowany podczas koronacji króla Haakona. Okoliczność ta nie ma atoli znaczyć, jakoby zostały zerwane przyjazne między państwami stosunki, nie ma wogóle żadnego politycznego znaczenia. „Morgenbladet“ dodaje ze swej strony, że odnośną decyzję powziął sam król Oskar, któremu czysto osobiste uczucia nie pozwalają wysłać reprezentanta na uroczystość, wśród której jego następcą na tronie Norwegii będzie koronowany tą samą koroną, jaka na jego własnej głowie spoczęła przed 34 laty w tym samym kościele.

W zaborze rosyjskim.

Mowa posła Steckiego

wyłoszona w Dumie podczas rozpraw o reformie agrarnej wywarła jak najlepsze wrażenie i między posłami i w kraju, gdzie ją w całości wszystkie dzienniki powtórzyły. „Słowo Polskie“ dzisiaj druk jej rozpoczyna.

O mowie posła Steckiego do „Słowa“ warszawskiego, organu niezłuchliwie dla demokracji narodowej usposobionego, pisze korespondent „Wieku“ co następuje:

Na wczorajszym posiedzeniu mówiło trzech Polaków w sprawie agrarnej. P. Jałowieckiego nie słyszałem. Mowa p. Steckiego uczyniła dobre wrażenie, a to nie było łatwe wobec jej długości. Mowca, posilkując się nieco rękopisem, mówił z wielką jasnością, głosem silnym i panował przez cały czas nad uwagą Izby. Ta mowa była niezawodnie najwybitniejszym momentem dnia i przyjęta została przychylnie. Miałem wrażenie, iż Izba uważa za przesadzony ten sposób rozwiązania kwestyi rolnej, jaki jej Koło polskie ustami p. Steckiego proponuje.

W jednym miejscu zdawało mi się, że kadeci się zachną i może nawet zaprotestują, a to gdy p. Stecki ostrym jakimś wyrazem dotknął reformy roku 1861. Ale gdy mowca zaraz opowiedział, w jak różny sposób tę reformę wprowadzono u nas od tego, jaki praktykowano w Rosyi, uspokoił się ludzie i zrozumieli, iż my możemy jedynie smutną pamięć zachowywać o tych czasach.

Ku końcowi p. Stecki wysunął bardzo zręcznie demokratyczny argument na poparcie swej tezy. W imię demokracji właśnie nie powinna Izba przeszkadzać, aby dziesięciomilionowa ludność polska sama sobie rolną kwestyę rozstrzygnęła. I wreszcie kupił sobie p. Stecki nawet opornych kadetów zapewnieniem, iż prawodawcza instytucja, która u nas tę kwestyę załatwi, będzie powołana przez czteroprzymiotnikowe głosowanie.

W kuluarze wśród Polaków terytoryalnych panuje zadowolenie.

— Dobrze, dobrze powiedział — chwali jeden.

— Konsekwentnie od początku do końca — mówi inny.

Jeszcze inny uważa:

— Powiedział co było trzeba: jeżeli jesteście demokraciami a nie absolutystami, to nie rządźcie nami z Petersburga...

Z Rosyi.

Duma państwowa

wpadła znowu w okres nudów i bezpłodności. Po okresie ożywionych i powszechnie zainteresowanie budzących debat nad reformą agrarną nastąpiła teraz pora niezmiernie jałowych wynurzeń każdego poszczególnego posła na temat reformy agrarnej. Wynurzeń tych nikt nie słucha, ale prezydium z pochwały ale też i lepszej sprawy godną wytrwałością kieruje tą „dyskusją“, która z góry skazana jest na zupełną bezowocność.

Nudy tych wynurzeń przerywają tylko „incydenty“ w rodzaju jakiejś interpelacji do rządu lub odpowiedzi rządu na rozmaite oświadczenia, uchwały i zapytania Dumy.

Ostatnim takim incydentem, który wywołał długą i ożywioną dyskusję, była odpowiedź rządu w sprawie uchwalenia przez Dumę projektu ustawy o zniesieniu kary śmierci. Rząd zawiadomił mianowicie Dumę, że nie może wziąć udziału w naznaczonej przez nią na 8 brn. generalnej dyskusji nad tym wnioskiem, ponieważ sprawa zniesienia kary śmierci jest tak skomplikowaną, że rząd mógłby co do niej przygotować swe wnioski dopiero w ciągu miesiąca.

Wysłuchawszy tego oświadczenia, rozmaici posłowie radzili Dumie rozmaite rzeczy, poczynawszy od bardzo radykalnych a na bardzo umiarkowanych skończywszy. Ostatecznie jednak, jak zwykle zresztą bywa, przyjęto rezolucję Nabokowa, który imieniem stronnictwa konst. demokratycznego zaproponował Dumie przejście do porządku dziennego nad oświadczeniem gabinetu.

Wogóle ta czarodziejska formuła „przechodzenia do porządku dziennego“ aczkolwiek pozbawiona śladu praktycznego znaczenia, zdobyła w Dumie niewątpliwie prawo obywatelstwa i pojawia się wszędzie tam, gdzie notoryczny oportunizm kadetów nie pozwala im zaprotestować energiczniej przeciw temu, że rząd ze swojej strony „przechodzi do porządku dziennego“ represyi, z takim samym spokojem, z jakim Duma czyni to samo z jego deklaracyami i oświadczeniami.

Wogóle taktyka ta daje w rezultacie widok bardzo komiczny dwóch najwyższych instytucji państwowych: prawodawczej i wykonawczej, które naprzemian „przechodzą ponad sobą do porządku dziennego“.

Przykre wrażenie, które uchwalenie tej porządkowej rezolucyi w sprawie ustawy o zniesieniu kary śmierci wywarło, zaciera nieco zredagowany przez prof. Kowalewskiego projekt odezwy do cara, który brzmi:

„Zwracamy się do waszej cesarskiej mości z prośbą o zachowanie życia skazanych na śmierć a to wobec blizkiej zmiany obowiązujących w tym względzie ustaw. W staraniu o uspokojeniu państwa prosimy was

skorzystać z waszego najwyższego prawa ulaskawiania i odroczyć wykonanie zapadłych wyroków do czasu, kiedy Duma państwowa opracuje zasady przybliżenia naszego systemu karnego do wymagań sumienia narodowego i wymagań rosyjskiej nauki jurydycznej“.

Ruch rewolucyjny

wzmaga się stale w całej Rosyi. „Russkija Wiedomosti“ donoszą n. p. o bardzo niebezpiecznej sytuacji w Sewastopolu. W mieście tem panuje wielki niepokój. Wiadomości o nastąpić mających wielu nowych zamachach (ostatni bardzo krwawy na komendanta twierdzy Nieplujewa miał miejsce przed kilkunastu dniami) powtarzają się coraz uporczywiej. Mówią o przygotowaniach do powstania zbrojnego, wymieniają nawet dni, kiedy się to powstanie zacznie. Znane są nawet terminy nowych zamachów.

Ludność jest do tego stopnia przerażona, że wielu już teraz opuszcza miasto razem z rodzinami. Dotychczas jednak niewiadomo jeszcze, skąd pochodzą wszystkie te pogłoski, czy ze sfer rewolucyjnych, czy też rozpuszcza je sama administracja w celach prowokacji.

Silne niezadowolenie i wrzenie wśród wojsk lądowych i morskich staje się coraz wyraźniejszym. Wojska tylko z wielką niechęcią pełnią służbę policyjną, która staje się coraz uciążliwszą, ponieważ policjanci z obawy o swoje życie, masowo występują ze służby a miejsce ich zajmują żołnierze liniowi.

W ostatnich dniach rozeszła się wiadomość o mającym wybuchnąć strajku kolejowym. W razie sprawdzenia się tej wiadomości, Sewastopol będzie zupełnie odcięty od reszty Rosyi, ponieważ komunikacja morską z Odesą jest już od dwóch tygodni wskutek strajku robotników portowych w Odesie zupełnie przerwana.

Wspomniany strajk odeski rozszerza się coraz bardziej, stanowiąc stałe zarzewia nowych wybuchów rewolucyjnych.

Na giełdzie moskiewskiej otrzymano w ostatnich dniach wiadomość, że ruch agrarny nad Wołgą rozwija się zastraszającą szybkością. Równocześnie wzrasta także i ruch strajkowy wśród robotników fabrycznych. Sytuacja w całym basenie Wołgi staje się coraz groźniejszą.

Wbrew zaprzeczeniom urzędowej agencji telegraficznej

rewolta w garnizonie kurskim

jest faktem dokonany.

Moskiewski „Sowremiennik“ opisuje ją bardzo szczegółowo. Rewolta rozpoczęła się wśród szeregowców 123 pułku piechoty Kozłowskiego, który niedawno powrócił z Mandżurii od tego, że żołnierze odmówili odbywania służby policyjnej. Zaraz potem odbyło się w koszarach zgromadzenie, na którym było obecnych do 1000 żołnierzy. Na zgromadzeniu postawiono szereg żądań natury ekonomicznej a nadto postanowiono podtrzymywać żądania Dumy i walczyć o urzeczywistnienie wolności nadanych w październikowym manifestie.

Dowódca pułku jewdokinow usiłował rozpedzić zgromadzenie, wpadłszy do koszar z dobytą szablą, ale żołnierze pobili go niemilosierdzie i obradowali dalej. Wezwane inne pułki garnizonu i kozacy w celu rozpedzenia zgromadzenia odmówili posłuszeństwa, wobec czego władze wojskowe stanęły zupełnie bezradne i musiały spokojnie wysłuchać żądań Kozłowców.

W „Narodnym Wiestniku“ znajduje się ciekawy artykuł pochodzący ze sfer wojskowych, którego autor stwierdza kategorycznie, że

reakcyjny spisek wojskowy

istnieje z całą pewnością od roku 1904. Spisek przeciw Dumie państwowej nie jest niczem więcej, jak tylko ostatnim etapem działalności tej tajnej organizacji wojskowej, dążącej do zdobycia dyktatury wojskowej nad państwem.

Do organizacji tej należą: skombinowany batalion gwardyj (Trepow zorganizował go przed rokiem, wybierając doń najzaufanszych ludzi ze wszystkich pułków gwardyi) i pułk Siemionowski. Na czele organizacji stoją: generał-porucznik Saramrow, były naczelnik nikolajewskiej akademii i szkoły inżynierii, obecnie dowódca 23 (bałtyckiej) dywizyi piechoty, generał-major swity Orłow, dowódca gwardyjskiego pułku ułanów, słynny z okrucieństw w Moskwie, generał-major swity, Min, wielu oficerów gwardyjskiego batalionu saperów, oficerowie z policyjnego telegrafu miejskiego, oficerowie żandarmeryi itp.

Cała ta organizacja posiada w swem ręku wszystkie stacje telegrafu bez drutu i wszystkie plany do natychmiastowego obsadzenia linii kolejowych przez wojsko w razie wybuchu strajku kolejowego. Ona to poczyniła wszystkie przygotowania do opanowania kolei finlandzkich w razie wybuchu powstania w Finlandyi, ona obecnie opracowuje plany okupacji Petersburga, który podzielono na cztery zupełnie od siebie niezależne rajony wojskowe.

W ogóle mamy tu, zdaje się, do czynienia z organizacją pretoryańską, która pod pozorem ochrony cara i dynastyi, dąży do zagarnięcia władzy w swe ręce. Chodzi tylko o to, jakie stanowisko wobec tych pretoryanów gwardyjskich zajmą wojska liniowe, które z dawien dawna żywią niechęć do gwardyi, a obecnie przejęte są duchem coraz wyraźniej rewolucyjnym.

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

ulica Sławkowska licznik 34.

słynne obuwie amerykańskie z fabryki
Florsheim & C^m w Chicago

Z teatru.

(„Aszantka”, komedia w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego).

Jeśli jeszcze cokolwiek warte skompromitowane mocno literackie prorocstwa, bez wahania rzecz można, że Włodzimierz Perzyński wejdzie do literatury jako jeden z tych, którzy w niej rozpoczynają rozdziały, i których nazwiska kilkakrotnie się podkreśla. Komedia polska znalazła opiekuna wśród najmłodszych, wzięta z pod opieki Kisielewskiego, który na stanowisku tem wytrwać nie mógł, własnymi się żywiąc echami, przeżywając myśli własne.

A Perzyńskiemu nie wróżymy na kredyt, ani nie sądzimy lekkomyślnie, podnoszeniem scenicznych fenomenów młodzieńczego do rzędu skończonych, jak to już miało miejsce niejednokrotnie, a kończyło się smutnie dla cudownych dzieci w literaturze, które albo ginęły na manię wielkości, albo kuły manierę z tego, co okrzyczano u nich za doskonałość, i dawały twórczość manierą.

Perzyński jest dziś już pewnym siebie, a pierwsza jego rzecz sceniczna, „Lekkomyślna siostra” jest stworzona z taką maestryą pisania, tak wytrawnie i tak spokojnie, że o cudownym fenomenie i fajerwerku twórczym niema mowy. To jest urodzony talent dramatyczny, nie potężny, lecz wielki, nie głęboki, lecz trzeźwy. I przypuścić można, że twórczość Perzyńskiego nie zdolna by była do zgłębiania przepaści, na której dnie dramaty się czają, ani do nadmiernych orlich wzlotów, — lecz tak chodząc po ziemi i wśród ludzi, jak on umie chodzić, nie potrafi dziś może żaden z dramatycznych pisarzy polskich. Perzyński zdaje się znać siłę swego talentu i zdaje się wie doskonale, w czym ta siła się ukrywa: więc ani na koturny nie wychodzi, ani nie dźwiga mieczów i sztyletów, lecz niezmiernie spokojnie, ze spokojem u młodego pisarza zadziwiającym, czyni wedle recepty z „Wesela”: „ja się patrzę i miarkuję”.

Ten spokój pochodzi z poznania drogi, która się talentowi jego ścieli, równa i prosta, bez zawrotów. A patrzeć umie Perzyński przedziwnie.

Patrzy na wszystko dokoła, nie pomijając najdrobniejszego szczegółu, nie dając przeminąć jednej chwili, bez dobytka z niej tego, co w niej było pięknego czy wstrętnego. A że wpatruje się głęboko — lubuje się więcej w wydobywaniu tego, co na samem dnie leży, w mule błotnym, wśród wodorostów i co wyciąga pełnymi dłońmi, odgarnawszy wprzód ze skrzywionym, gorzkim uśmiechem wszystkie zorze i brylanty i opale, którymi powierzchnia wody gra od słońca i za którymi namiętnie ukryła.

Ta praktyka bezwzględna, to nurzanie się w błocie, ta wieczysta brutalna chęć zdarcia przepysnej zasłony z gnijącego ciała, wielu do Perzyńskiego zraża; a on wątpliwe piękno z dni naszego żywota zostawia na łup słodczy poezji lirycznej, a sam czyni, co czynił. Lecz nie robi tego dla sensacji literackiej, nie pokazuje brudu dla brudu, nie handluje „cierpkimi owocami” wśród tych, którym się przejadły bakalie, nie brudzi umyślnie własnej duszy, aby ją potem myć w oczach publiczności z dramatycznym gestem i wśród gwizdania filozoficznych aforyzmów. Perzyński czyni to wszystko ze szczerego serca. To jest dusza jasna i bez pozy, mająca moc przejęcia się, aż do bólu, który u niego przebiega w każdym skurczu twarzy, a temci ten ból większy, im więcej była twarz przedtem rozśmiana.

I nie dlatego, że ma duszę skostniałą i cyniczną, odbywa wędrówkę w najgorszy brud, który się kryje, przyrósłszy do ścian w salonie Topolskich z „Lekkomyślną siostrą”, czy w „salonie” Aszantki, lecz, że ma duszę ogromnie czułą, wrażliwą, do płaczu skłonną, a ten ukrywa w skrzywieniu satyrycznem twarzy, co wygląda zdaleka na cyniczny uśmiech.

Stąd nieporozumienie między nim a pewną częścią publiczności, której się rzeczy przez Perzyńskiego podane wydają zbyt grube i zbyt wstrętne w dotknięciu, aby ich dotykać, tem mniej aby je analizować. Tego widz nie dostrzegł u francuskiego farsisty, który pławi się w brudzie z gracyą i umie sztukę swoją sprzedąć, za nędzny natomiast jest by potrafił być szczerym, za marny by mógł być brutalnym, jakim jest Perzyński w „Aszantce”. Brutalność w odkrywaniu tego, co wedle kodeksu przyzwoitości ma zapewnione prawo istnienia, lecz winno być zakryte, nie wzmoże popularności Perzyńskiego u tej właśnie części publiczności, dla której Maupassant jest... pornografem. Ta zresztą udaje w takich wypadkach, że nie wie o co chodzi.

Natomiast innych zdumiał wprost Perzyński odtworzeniem bez przesady mistrzowskiem jednego dnia z niezmiernie bujnego życia, które usiłuje tworzyć a samobójstwem kończy, chore na zbytek sił i pędu. „Aszantka” jest komedią brutalnej prawdy, przeniesionej na scenę bez przeprowadzania jej przez teatralną garderobę, bez podmalowania jej szminką oczu ani twarzy. Nie dodano jej niczego ani też ujęto, a dlatego że nie ujęto i nie zlagodzone, wydaje się ona potworną i tym, którzy jej w takiej grozie nigdy nie widzieli. Groza zaś ta i potworność jest ogromnie powszednią, jednostajną jak obracanie się zabloconego koła wiecznie w jedną stronę. Perzyński niczego nie wymyślił i nie potryzował; bystre i bardzo oczyma umiał dostrzedz te powszedniości, umiał wyczuć w każdym załomie duszy gdzie ona się kryje, którędy chodzi, przez kogo wiedziona. To jest mistrzowskie szpiegowanie życia, lecz nie wedle rutynowanej recepty, która pozwala dojść — tutaj a nie dalej, bo dalsze ciągi obraziłyby moralność publiczną;

Perzyński zaczyna właśnie, życiu i konwencyonalnej moralności na przekór, wędrówkę swą śladami życia od tego miejsca, na którym zawsze inni kończyli i wchodzi w takie mroki, w taką wstrętną wilgoć, w taką przerażającą atmosferę, że skóra cierpieć i przechodzi ją dreszcz obrzydzenia, kiedy wróciwszy opowiada Perzyński o tem co ujrzał, pokrywając bolesnym uśmiechem odrazę i potworność.

W ten sposób stworzył „Aszantkę”; po wysłuchaniu tej opowieści, tak prawdziwej, że wiara nasza wobec autora aż chwiać się zaczyna i obawia się, że ją przesadą karmi, do chwili jednak tylko, kiedy się w spazmatycznym łkaniu bohatera opowieści odkryje dowód haniebnej prawdy, bo wtedy już wierzymy autorowi, że istnieją Topolscy, istnieją baronowie Kręccy, Aszantki i jak się zowią te figury, które Perzyński na światło wywłócił.

Wierzymy, że to chleb powszedni, historia Aszantki, jedna z tysiącznych, skreślona wiernie ku zbudowaniu wesołych, smutna bardzo dla smutnych.

Perzyński nie ma zamiarów moralizatorskich i bynajmniej twarzy jego ta mina nie przystoi. Nie zmyśla bajek z tragicznym podkładem, aby morał powiedzieć na końcu. Jego prawda działa sama, jak sala szpitalna, swoim widokiem. I to jest dowodem talentu Perzyńskiego, umiejętność dobywania prawdy i odwaga, w ukazywaniu jej w całej nagości. Brutalnie śmiałym był w „Lekkomyślną siostrę”, choć dekoracja salonu ratowała pozory, w „Aszantce” nie krępował się niczem.

„Aszantka” napisana jest wybornie, akt drugi mógłby być mistrzowskim, gdyby zakończenie jego nie wygrubiało się, gdyby bohater „Aszantki” płakał w samotności; byłby bardziej wstrząsający, gdyby mu leż nie chciano ocierać. Niepotrzebnie się zjawia przyjaciel i maci tę niezrównaną sceniczną chwilę wstrząśnięć wewnętrznych, dobywających się w łkaniu.

Mógłby się nie pokazywać na scenie i klasyczny wujaszek z pierwszego aktu, gdyż mu już nieswojo wśród Aszantek i Kręcich; lecz to błąd, schodzący do rzędu drobnostki wobec niezrównanej całości, drgającej i żywej.

Znakomita komedia Perzyńskiego była polem popisu dla artystów. Znaniennem jest, że „Lekkomyślna siostra” była jednym koncertem gry aktorskiej, wczoraj była nią znów „Aszantka”. Role u Perzyńskiego muszą być grane dobrze, bo ich grać źle niepodobna. Tu nie potrzeba zmyślać i pracowitych dorabian, tu się rola sama rozwija, sama się tworzy. Potrzebne jest natomiast to głębokie przejęcie się, które żywem czyni słowo i tętniactem, ból czyni bolem, a nie krzywieniem potwornem twarzy. W „Aszantce” przejęciem się takim imponował Nowacki. Brak słów pochwały dla jego postaci znakomitej, jakby dla niego tworzonej, dla jego swobody w akcie I, niepokoju w akcie II i końcowej sceny, odegranej wybornie. To był rzeczywiście popis, w którym równocześnie brała udział pna Czaplińska. Po wielu rolach mniej lub więcej udanych, dostała nareszcie pna Czaplińska rolę, którą dowiodła, jaki talent posiada, jaką swobodę i jaką ogromną rutynę sceniczną. Ani na chwilę nie wyszła z roli, od początku do końca bez najmniejszej przesady, wyborna. Po wielu słowach przykrych miło jest wyrazić artystce tej uznanie bez zastrzeżeń.

Pozatem wszyscy prawie bez wyjątku grali doskonale. P. Węgrzyn swoim „polskim kelnerem” wzbudził sensację nie tylko we florenckim hotelu; p. Jaworski wujaszek idealny, pp. Kwiatkiewicz, Kliszewski, Rasiński, Fritsche, z pań pp. Gostyńska, Zielińska w roli świetnie nadającej się do rozwinięcia bogatych szczegółów zewnętrznych, Wojnowska przyczynili się do wspaniałej całości. P. Kaliskiemu uznanie.

K. MAKUSZYŃSKI.

NA DOBIE.

Dr. Grek znówu prostuje.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Po myśli § 19 ust. z dnia 1-go grudnia 1862 nr. 6 Dzien. pr. p. z r. 1863 mam zaszczyt prosić o zamieszczenie w kronice „Słowa Polskiego” odnośnie do artykułu wydrukowanego w nr. 232 „Słowa Polskiego” z d. 26 maja 1906 pod tytułem:

„Pod adresem dra Greka” następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby na sejmiku reiacyjnym w Jarosławiu, który odbył się w dniu 9 stycznia 1906 twierdził, iż nie mogę pojąć obaw „niektórych z nas” iżby liczba 88 posłów przyznana przez bar. Gautscha dla Galicyi projektem wniesionym w Izbie poselskiej na posiedzeniu w d. 23 lutego 1906 była niewystarczającą.

„Nie jest prawdą, jakoby twierdził, iż liczba 78 mandatów była wystarczającą. Nie jest prawdą, jakoby powiedział, że kiedy zaprowadzając V kurę chciano przyznać Galicyi większą ilość posłów — to ówczesny namiestnik Kazimierz hr. Badeni stanowczo się temu oparł.

„Prawdą jest natomiast, iż w dniu 9 stycznia 1906 nie mogłem debatować o cyfrze mandatów, której nikt, a nawet sam br. Gautsch prawdopodobnie w tym czasie nie znał. Nie mogłem tedy ani akceptować, ani odrzucać projektu cyfrowego, który w późtora miesiąca po mojej mowie się ukazał.

„Prawdą jest, iż akceptowałem tylko formułę bar. Gautscha, która miała rozdzielać mandaty wedle stopnia kultury i historycznego znaczenia odnośnej ludności, która to formuła po wielu walkach przyjętą została

w końcu przez wszystkie stronnictwa polskie. Prawdą jest dalej, iż nie mając w dniu 9 stycznia 1906 pozytywnej propozycji cyfrowej co do liczby galicyjskich mandatów, przestrzegałem przed niewykonaniem i wprost demagogicznym żądaniem przyznania Galicyi tej liczby mandatów, jaka jej należałaby się na podstawie liczby ludności — charakteryzując podobne żądanie jako podstępne działanie, zmierzające do uniemożliwienia reformy wyborczej — przyczem wskazywałem na fatalne zachowanie się większości „Koła Polskiego”, która przy wprowadzeniu kurii piątej nie tylko nie forsowała większej ilości mandatów, lecz owszem wpływała na ówczesnego premiera gabinetu Kazimierza hr. Badeniego, aby Galicyi przyznał jeno 15 mandatów z ogólnej cyfry 75 mandatów V kurii. Podnosiłem tedy, iż owa polityka ma swoje dla kraju fatalne konsekwencje i przy dzisiejszej akcji o pomnożenie liczby galicyjskich mandatów.

„Nieprawdą jest w końcu, jakoby na zgromadzeniu publicznem w d. 9 stycznia 1906 w Jarosławiu gwardya socjalistyczna p. Marka utrudniała swobodną dyskusję — prawdą jest natomiast, iż wszyscy mówcy zgłaszający się do głosu — mogli swobodnie swoje poglądy wypowiadać.

„Oświadczam w końcu po myśli 2-go ustępu § 19 ust. pras. gotowość pokrycia ewentualnych kosztów niniejszego sprostowania. Z poważaniem Michał Grek”.

.*

Do sprostowania powyższego należy dodać następujący komentarz:

Oczywiście p. Grek 9 stycznia nie mógł mówić o cyfrze 88 mandatów, zwalczał jednak obliczenia „Słowa Polskiego” co do żądania 119 posłów, charakteryzując je jako podstępne działanie Koła polskiego celem ubicia reformy.

Co do rangi Badeniego zaszła prosta omyłka.

Walka z Kołem polskiem i potępienie go wobec tłumy socjalistycznego, wierzącego jeszcze wtedy w Seeliba i Margla (tutejszych prowodyrów soc.) najsmutniejszym były epizodem w mowie p. Greka.

Wywołało to oburzenie wśród inteligencji, sam szwagier p. Greka, p. Słoniewski, oświadczył, że „nie wiedział, iż Grek taki demagog”.

Co do swobody głosu na zebraniu tyle dla wyjaśnienia: Na dwie godziny przed terminem socjalna partya obsadziła salę. Tłum stróżów, murarzy, kelnerów, a przedewszystkiem tłum wyrostków małoletnich z dziewczętami obsadził salę tak gruntownie, iż wcisnąć się było niepodobniestwem. Komenderował z okna cichy współredaktor „Tygodnika”, p. Margel (dziś z Kasy chorych napędzony). Gdy jeden z wyborców, p. Zieliński, zgłosił się do głosu, p. Margel dał znak i natychmiast rozpoczęły się takie krzyki, że dopiero przewodniczący p. Dietzius, burmistrz, krzykiem głosu mu wywalczył. Niezadowolony p. Margla i towarzyszy było tem dziwniejsze, że mówcy nikt nie znał z przekonania, bo nigdy jeszcze nie przemawiał publicznie.

Po paru zdaniach p. Z. na wspomnienie Kazimierza W. i Konstytucji Trzeciego Maja, podniosły się okrzyki: „hańba!” Z tłumy pokazywały się pięści i laski, wobec czego mówca ustąpił. O rezolucji mowy być nie mogło.

P. Grek wyszydził potem Konstytucję Trzeciego Maja, a powołując się na Kalinkę, utrzymywał, iż monarchę Austrii uspokoił pewien jego radca zapewnieniem, iż nie potrzebuje się obawiać skutków Konstytucji Trzeciego Maja, gdyż los chłopów galicyjskich jest o niebo lepszy, niż chłopów „niewoiników” w Polsce.

Potem wyszydził mowcę oświadczeniem, iż nie zna Kalinki, czem ubawił tłumy, wołające: hańba, hebes itd. Biedny p. Grek nie wie, iż Kalinka do końca dzieła swego nie doprowadził, a o Charta Leopoldina ani mu się śniło, bo za to dwójki za jego gimnazjalnych czasów jeszcze nie dawano; adwokaci zaś w takie głupstwa się nie wdają. Wystarczy płwać na „szlachtę”, aby się stać posłem.

Jarosław ma dwie wielkości: Greka i Wilka.

Sprostowanie dra Greka umieszczamy bezpłatnie. Czytelnikom należy się przecież rozrywka po tylu troskach politycznych.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Wszystkim odczuwającym osłabienie i wyczerpanie.

nerwowość i brak energii przywraca Sanatogen na nowo odwagę do życia i siły żywotne. Świetne opinie więcej niż 3000 profesorów i lekarzy. Do nabycia w aptekach i drogeriach. Broszury rozsyła darmo i opiatnie Bauer & Co., Berlin S. W.

48. Generalne zastępstwo C.

Brady, Wiedeń I.

1516

Dr. Robert Quest

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu, ordynuje od 3—5 popoł. pl. Bernardyński 2. 6096

Lekarz chorób dziecięcych Dr. Hukiewicz
długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego w Wiedniu, ul. Grodzickich 4, I p., ordynuje od 3—5 popoł. 5322

Dr. Ferdynand Eichhorn

ordynuje 6245

w Maryenbadzie „Dom Lissa“.

ZAKŁAD

Dra Eug. Piaseckiego

ul. Trzeciego Maja 1. 2 6323

masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedia. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 4 pop.

W Marienbadzie ordynuje jak zwyczajnie radca cesarski 3841
dr. W. Harajewicz
willa „Wahnfried“

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, plombę porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

ul. Słowackiego 1. 14. — Kierownictwo lekarskie.

HYDROTHERAPIA, MASAŻ. 6104

— Kąpiele lecznicze, mineralne i parowe (fskrzynk.). —

W Szczawnicy Willa Zielonków

Pensjonat, pokoje słoneczne z komfortem urządzone, każdy pokój ma werandę. Ceny umiarkowane. — Adres dla listów i telegramów Józef Olexy. W restauracji załadowany, w osobnej sali Pension w cenie po 3 kor. od osoby. 6176

Piszczany

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpiel według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct.

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpiei błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. — Prospekty rozsyła Zarząd. — Okolica górzysta.

Lekarz ordynujący: **Dr. AL. TEICHMANN.** Sezon od 18 maja: PISZCZANY na Węgrzech. 6279

Wiadomości bieżące.

— **Nabożeństwa.** Jutro rozpoczyna się w kościele OO. Jezuitów nowenna do Serca Pana Jezusa, i odbywać się będzie codziennie o g. 6 wieczorem z kazaniem.

— **Odnaczenie.** Dr. Zygmunt Reinhold, nadworny lekarz-dentysta we Lwowie, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Wpisy do I. klasy na rok szkolny 1906/7** w I. szkole realnej lwowskiej odbędą się dnia 12 lipca b. r. od godz. 3—6 popoł. Egzamin rozpocznie się dnia 13 lipca o godz. 3 popoł. Egzamin uczniów prywatnych kl. I—VI odbędą się d. 2 lipca b. r.

Wpisy do wszystkich klas wyższego gimnazjum żeńskiego w pałacu Spiskim w Krakowie odbędą się w lokalu szkoły w d. 26, 27 i 28 czerwca w godz. od 11—1 i od 3—5 popoł. W godzinach popołudniowych d. 27 i 28 odbywać się także będą egzaminy wstępne do I kl., oraz na I kurs przygotowawczy. Przy wpisie do I kl. należy przedłożyć metrykę, stwierdzającą, że uczennica ukończyła lub w bieżącym roku kalendarzowym kończy rok 10 życia, tudzież świadectwo ukończonej IV kl. szkoły ludowej, jeśli uczęszczała do szkoły publicznej. Przy egzaminie wstępnym do tej klasy korzystają uczennice z ulg, przyznawanych uczniom wstępującym do gimnazjum.

Do I kl. przygotowawczej mogą być przyjęte uczennice, mające lat 12 lub kończące 12 rok w bieżącym roku kalendarzowym, które ukończyły VI kl. wydziałową. Świadectwo z bardzo dobrym postępem uwalnia od egzaminu wstępnego. Do wyższych klas mogą się wpisywać uczennice na podstawie ostatniego świadectwa szkolnego. Wpisowe opłacają uczennice nowo wstępujące w kwocie 10 kor., inne 5 kor.

— **Wystawa Grottigerowska.** Komitet wystawy, czyniąc zadość ogólnemu żądaniu publiczności i zakładów naukowych, które ciągle jeszcze nadsyłają liczne zgłoszenia, postanowił przedłużyć wystawę do 20 czerwca włącznie. Wiadomość tę powitać należy z tem większą radością, że zapowiedziane o Grottigerze odczyty, p. A. Potockiego (w piątek i sobotę) budzą wielkie zainteresowanie, a dobrze będzie, gdy publiczność po wysłuchaniu odczytów oglądnie z większym zrozumieniem arcydzieła Grottigerowskie.

— **Odnaka dla członów Ligi Pomocy Przemysłowej.** Wydział Ligi Pom. Przem. uchwalił wprowadzić

ogólną odznakę dla członków wszystkich Towarzystw należących do Ligi i rozpisać konkurs na projekt tej odznaki. Odznaka projektowana, ma się stać symbolem solidarności społeczeństwa w obronie własnej pracy gospodarczej, a zwłaszcza przemysłowej i handlowej. Biuro Ligi zaprasza do nadsyłania projektów wspomnianej odznaki w rysunku lub bez rysunku w dokładnym opisie. Wyboru samej myśli, jaką ma być odznaka, czy symboliczną, czy dekoracyjną — jak ma być noszona itp., nie ogranicza się żadnymi warunkami. Ostateczny termin nadsyłania projektów pod adresem biura Ligi (Lwów, ul. Słowackiego 1. 18) do 25 czerwca b. r. Nagroda pierwsza za myśl z rysunkiem 40 koron — druga nagroda za samą myśl 20 koron. Ocena projektów i przyznanie nagród należy do wydziału Ligi Pomocy Przemysłowej.

— **Zmiana własności.** P. Józef Kurzrok nabył na własność od p. J. Wł. Tomaszewskiego dzierżawioną dotychczas przez siebie aptekę w Żurawnie.

— **Z życia młodzieży.** XXII posiedzenie akad. kółka germanistycznego odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m. o g. 10 rano w sali V uniwersytetu I p. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Odczyt p. Kempickiego: „K. Immermann Merlino“ (Reclam 599), 3) Interpretacja z Nibelungów.

— **Konkurs.** Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na cztery wsparcia po 120 kor. rocznie, jakie z fundacji śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego z funduszu przeznaczonego dla terminatorów w dniu 11 września b. r. będą nadane. O te wsparcia mogą się ubiegać tylko ubodzy chłopcy wyznania chrześcijańskiego w wieku od 12 do 16 lat, którzy uczą się rękodzieła (terminują) u rzemieślników we Lwowie, dobrze się prowadzą i pilnie przykładają się do nauki. Podania należy wnieść do magistratu najpóźniej do 25 b. m.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie Kółka filologicznego odbędzie się w piątek dnia 15 czerwca w lokalu Seminarium filologicznego (Uniwersytet, parter). Na porządku dziennym: „O przyczynowości“. Autoreferat p. dra Jana Łukasiewicza z nagrodzonej na konkursie rozprawy. Początek o godz. 8 wieczór punktualnie. Goście mile widziani.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę d. 13 bm. o g. 6 w. w sali ratuszowej.

Walne zgromadzenie Tow. filologicznego odbędzie się w sobotę d. 16 bm. o g. 4 popoł. w gm. Uniwersytetu w sali filologicznej na I piętrze. Na porządku dziennym, oprócz spraw administracyjnych, odczyt prof. St. Hommego: Kilka szczegółów o poemacie Owidego „Ibis“, oraz prof. Mar. Młodnickiego: „O stosunku dwóch pierwszych ksiąg Tacyta Historii i Plutarcha żywotów Galby i Othona“.

Zgromadzenie czł. filii Stow. urzędników pocztowych o g. 7-30 w. w sali Kasy na urzędniczej.

— **Kurs pisarski** (XI z rzędu) otwarty zostanie przy Wydziale krajowym dnia 1 sierpnia br. Starający się o przyjęcie winni do końca lipca br. wnieść podanie na ręce właściwego Wydziału powiatowego, gdzie też o warunkach przyjęcia mogą się poinformować.

— **Zjazd koleżeński** b. uczniów VIII klasy gimnazjum św. Anny z roku 1886 odbędzie się w Krakowie d. 4 lipca br. Punkt zborny w dawnym gmachu gimnazjalnym o godz. 9 rano. Komitet: Adam Chmiel archiwaryusz akt dawnych m. Krakowa, dr. St. Ciechanowski prof. uniwersytetu, dr. Gwido Friedberg adwokat, dr. Fr. Krzyształowicz doc. uniwersytetu, dr. M. Rutkowski doc. uniwersytetu, Wł. Bochnak kupiec, J. Siwiński, St. Stoch urz. poczt., J. Wilkosz prof. gimn.

— **Towarzystwo budowy tanich domów mieszk.** dla urzędników we Lwowie odbędzie dalszy ciąg walnego zgromadzenia we środę tj. 13 bm. o g. 6 wieczorem w sali Kasy na urzędniczej, na którym po uchwaleniu reszty postanowień statutu zaraz będą dokonane wybory.

— **Wiadomości osobiste.** W sobotę 16 bm. o 7 w. odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja ślub dra Stanisława Konery, prymariusza szpitala w Lubaczowie z panną Zofią Wronską, córką Willibalda, st. inż. kol. i St. z Kamińskich Wronskich.

— **Z teatru.** Piszą nam: Ostatnią premierą dramatyczną, jaka daną będzie pod kierownictwem ustępującej dyrekcyi lwowskiego teatru miejskiego, jest zapowiedziana na dzień jutrzejszy jednoaktówka „Milczenie“.

Jest to dzieło poważne o głębokim i pełnym tajemniczej grozy motywie. Autorem „Milczenia“ jest wybitny krytyk i działacz warszawski Stanisław Brzozowski, złożony obecnie niemocą, jeden z najświetniejszych przedstawicieli „Młodej Polski“.

Jutrzejszy ostatni wieczór premierowy dopełni powtórzenie „Aszantki“, której sukces wczoraj już wywalczyli nasi artyści, przejmując się na wskroś satyrycznym polotem jej młodego twórcy, poety Perzyńskiego, komedjopisarza „z Bożej łaski“.

Głównie role w „Milczeniu“ objęli pani Zawiejska, oraz panowie Chmieliński i Adwentowicz.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek 12 b. m. (wznowienie): „Piękna Helena“, operetka w trzech aktach Jak. Offenbacha.

We środę 13 bm. po raz drugi (nowość): „Aszantka“, komedia w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego. Rozpocznie po raz pierwszy (nowość): „Milczenie“, sztuka w jednym akcie Stanisława Brzozowskiego, z udziałem pp. Zawiejskiej Rybickiej, Chmielińskiego, Adwentowicza i Szymborskiego.

We czwartek 14 b. m. z powodu uroczystego święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

Teatr ludowy lwowski.

Występy Ferdynanda Feldmana w roli Napoleona.

W Rzeszowie:

We wtorek 12 bm.: „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Piotra Bertona, tłumaczył M. Sachorowski.

W Tarnowie:

We środę 13 bm.: „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach P. Bertona, tłumaczył M. Sachorowski.

— **Opieszalność poselska.** Otrzymujemy pismo następujące: Pokazuje się, że poseł Józef Wilk, który tyle wstydu narobił Kołu polskiemu i delegacyi polskiej w Wiedniu, nie powinien nawet zasiadać w parlamencie. Wilk bowiem wyszedł z wyboru V kurii powiatów: Łańcut-Przeworsk-Jarosław-Cieszanów-Jaworów-Gródek przy ściślejszym wyborze rzekomo większością 8 głosów przeciw kontrkandydatowi dr. Józefowi Aleksandrowi Hiblowi, adwokatowi, podówczas w Jaworowie, a obecnie w Przemyślu. Przeciwnie temu wyborowi wniesiono protest, przemyślany przez parlamentarną komisję weryfikacyjną posłowi Daszyńskiemu do zreferowania. Gdy poseł Daszyński przez 4 lata sprawozdania nie złożył, powierzono ten referat pos. Królikowskiemu, który po zbadaniu sprawy przekonał się, że dr. Hibl w rzeczywistości otrzymał 21 głosów więcej i że właściwie dr. Hibl jest wybrany i do parlamentu powołany być powinien. Dla nawału jednak pracy parlamentarnej referat posła Królikowskiego nie mógł dotychczas dostać się na plenum Izby i dla tego Wilk dalej broi i skandal krajowi przynosi. — Dr. Hibl.

— **Tablica pamiątkowa ś. p. Piotra Chmielowskiego.** Z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez kolegów, uczniów i wieścieli ś. p. Chmielowskiego, odbyło się dzisiaj o godz. 9 przedpołudniem w kościele akademickim św. Mikołaja, gdzie tablicę wmurowano, uroczyste żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem Senatu akademickiego. W nabożeństwie wziął udział Senat uniwersytetu z rektorem dr. Gluzińskim na czele, młodzież akademicka i grono publiczności. Podczas Mszy św., którą odprawił prof. ks. dr. Fijałek, odśpiewał Chór akademicki szereg pieśni żałobnych.

— **Z kompetentnego źródła** dowiadujemy się, że podana dziś przez nas za innemi dziennikami wiadomość, iż dr. Stanisław Grabski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach wyjechał do Petersburga, aby objąć stanowisko naczelnika biura statystycznego przy Kole polskiem w Dumie, jest nieścisła. Prof. Grabski po upływie urlopu, którego użył na wyjazd do Warszawy i Petersburga, gdzie brat jego jest posłem do Dumy, podejmuje z dniem 17 b. m. napowrót wykłady w Akademii dublańskiej.

— **Wydawanie kopii z operatów katastralnych.** Ministerstwo skarbu wydało nową instrukcję co do postępowania przy zamawianiu i wydawaniu kopii i odpisów i wyciągów z operatów katastralnych.

Najgłówniejsze postanowienia tej instrukcyi są następujące:

Strony mogą czynić zamówienia w Archiwum map we Lwowie, względnie w odnośnym urzędzie podatkowym lub u urzędnika ewidencyjnego ustnie lub pisemnie. Strona może żądać, aby zamówiony akt przysłano jej pocztą na jej koszt i niebezpieczeństwo.

Wydanie zamówionego aktu może nastąpić tylko po uiszczeniu przypadającej należności, którą odnośny urząd lub funkcyjny urzędnik ewidencyjny stronie oznajmi. Ta należność ma być uiszczona w Archiwum map względnie w odnośnej Kasie rządowej, nigdy zaś na ręce urzędnika ewidencyjnego, a to wprost albo przekazem pocztowym albo czekiem pocztowej Kasy oszczędności. Strona może też żądać, aby przesłano jej zamówiony akt za pobraniem pocztowym.

Tendencją nowej instrukcyi jest, aby strony prędko i w sposób dogodny mogły przyjść w posiadanie potrzebnych kopii, opisów lub wyciągów z operatów katastralnych. Dlatego polecono odnośnym funkcyjnym, aby stronom okazywali najdalej idące względy przy przyjmowaniu i ekspedycyowaniu zamówień.

— **Podróżnik z Czech.** Według pisma namiestnictwa w Pradze chodzi po gminach niejaki Fryderyk Taussig, sztukmistrz z zawodu, urodzony w roku 1878, religijny, powiat Chrudim w Czechach, wyłudzać często krocę od obcych gmin wsparcia lub zapomogi na koszty podróży na rachunek swej gminy przynależności.

Na skutek pisma namiestnictwa we Lwowie Wydział krajowy wezwał Wydziały powiatowe o powiadomienie o powyższym wszystkich gmin i polecenia im, aby nie udzielały Taussigowi wsparć, ani zaliczek na koszty podróży, zwrotnych od jego gminy przynależności, lecz o ewentualnych prośbach tegoż Taussiga zawiadamiały starostwo, które zajmie się Taussigiem.

Opis osoby Fryderyka Taussiga jest następujący: wzrost słuszny, smukły; włosy ciemno brunatne, kędzierzawe, także broda (mała); twarz owalna, cera na twarzy brunatna (śniada), oczy i brwi brunatne, ostro zakończony nos i usta proporcjonalne. Specyalne oznaki: większa ilość skrofulicznych blizn na szyi.

— **Pogadanki o higienie.** W filii szkoły żeńskiej im. Czackiego odbyła się w sobotę dnia 9 b. m. pogadanka, celem pouczenia rodziców dziatwy szkolnej o utrzymaniu czystości włosów, co wobec pojawiającej się obecnie w niektórych szkołach wszawicy, było bardzo na czasie. Dyrekcyja postanowiła na przyszłość częściej urządzać takie pogadanki z dziedziny higieny.

— **Język polski w żandarmerii.** Ze źródeł kompetentnych dowiadujemy się, że już w najbliższych dniach ma wyjść rozporządzenie ministerjalne w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w żandarmerii.

— **Odzież dla ubogich.** dziatwy za rok 1905. Ze sprawozdania „Towarzystwa Pań dla wspierania dziatwy szkolnej“ dowiadujemy się, że Towarzystwo rozdzieliło w tym roku między najuboższe dzieci szkół lwowskich 270 płaszczy nowych, a oprócz tego 450 płaszczy starych. Kto zna nędzę dzieci przedmiejskich, kto widział, jak

dzieci te w zimie bez ciepłego okrycia, w cienkich perkalowych sukienkach spieszą do szkoły, drżąc od zimna, ten zrozumie, jak szlachetny cel ma „Towarzystwo Pań”, które wzięło sobie za zadanie dostarczenie ciepłych płaszczków biednym dzieciom. Towarzystwo to zasługuje na poparcie najszerzego ogółu, udział zaś w niem jest dostępny dla każdego, gdyż wkładka członka zwyczajnego wynosi tylko 20 h. miesięcznie.

— **Aleja Pelczyńska.** Aleja prowadząca do stawu Pelczyńskiego sięga początkami swemi środka ubiegłego stulecia. Urządzono ją wówczas, kiedy po wybudowaniu cytadeli, urządzano do niej wejścia z różnych stron i ozdabiano otoczenie. Staw Pelczyński był naówczas jeszcze ważnym miejscem zabaw, na którym urządzano wspaniałe festyny, bitwy morskie i walki z przeróżnymi „bestyami” wodnymi sfabrykowanymi z kartonu i desek, o których pamięć dochowała się do naszych czasów w współczesnych rycinach.

Dzisiaj czasy zmieniły się. Staw zmalał do jednej trzeciej swojej pierwotnej wielkości, bestye wodne nie staczają na nim żadnych bojów a aleja przestała być miejscem wieczornych spacerów i westchnień.

Drzewa tworzące ją — białe lipy — rozrosły się na wsze strony, ale zarazem z powodu sędziwego wieku pogarbiły się i powykręcały w sposób niemożliwy, grożąc tu i ówdzie runięciem. Zarząd miasta dbały o całość naszych kości zarządził ich uprzątnięcie. Stare rozłożyste drzewa, tworzące aleję i otaczające staw, zostaną tedy kolejno ścięte, a na ich miejsce zasadzone będą nowe drzewka kasztany, klony, lipy. Ale z ich cienia i chłodu korzystać będzie dopiero drugie pokolenie.

— **Kossuth i — Polacy.** W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbywał się w Peszcie międzynarodowy kongres techników gazowych i wodociagowych. Na cześć gości — w liczbie około 250 — dano staraniem dyrekcji gazowni tamtejszej wspaniały bankiet w jednym z pawilonów lasku miejskiego. Pierwszy toast wniesiono na cześć pierwszego Węgry, cesarza Franciszka Józefa I. Wygłoszenie drugiego toastu przypadło w udziale naszemu rodakowi p. Teodorowiczowi, dyrektorowi gazowni miejskiej we Lwowie. Z polecenia i w imieniu prezydium kongresu wznosił on kielich na cześć ministra handlu, a z zawodu inżyniera, Franciszka Kossutha.

Trzeci z rzędu zabrał głos Kossuth. W dłuższej mowie wyraził on radość z powodu znakomitego przebiegu kongresu i dziękował za serdeczne słowa powitania ze strony poprzedniego mowcy. „Cenię sobie to powitanie — rzekł Kossuth — tem wyżej, że wyszło ono z ust Polaka, a ja nie waham się oświadczyć, że dla narodu polskiego przejęty jestem wielką czią i miłością”.

Burzliwe okrzyki „eljen” nagrodziły mowę ministra.

— **Krajowe Tow. „Czerwonego krzyża”.** Wczoraj w południe odbyło się w wielkiej sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie kraj. Tow. „Czerwonego krzyża”. Przewodniczył namiestnik hr. Potocki. Sprawozdanie wydziału przedłożył radca dworu dr. Merunowicz. Sprawozdanie wykazuje dochody w sekcji panów 16.593 kor., w sekcji pań 2.151 kor., rozchody w sekcji panów 6.648 kor., w sekcji pań 168 kor. Ogólny stan majątku Stowarzyszenia z końcem r. 1905 wynosił 319.935 kor., a wraz z wartością inwentarza 350.304 kor. Wydział zajmował się żywo sprawą budowy szpitalu Czerwonego krzyża we Lwowie. Na ten cel posiada stowarzyszenie kwotę 23.784 koron, otrzymaną z loteryi fantowej, 4.000 koron uzyskane z tytułu subwencji a ponadto półtora morgowy grunt ofiarowany przez hr. Romana Potockiego.

Wybory wydziału na nowy okres 3 letni dały wynik następujący:

P. p. Andrzej hr. Potocki, Stanisław hr. Badeni, Leon hr. Piniński, Białoskórski Ludwik, Ks. Bielecki Andrzej, Brajer Jan, Hawruszkiewicz Sylwester, Lazarus Maurycy, Dr. Malachowski Godzimir, Dr. Merunowicz Józef, Dr. Piłat Tadeusz, Dr. Roszkowski Gustaw, Dr. Stojnowski Edward, Lewicki Bolesław, Dr. Tchorznicki-Mniszek Aleksander, Werner Arnold, Dr. Wiczkowski Józef, Ks. Zabłocki Feliks, infułat, Dr. Zgórski Alfred, Dr. Ziembicki Grzegorz. Panie: Badeniowa hr. Cecylia, Badeniowa hr. Marya, Bołoz Antoniewicz, Bylicka Zofia, Friedówna Laura, Jenerałowa Brudermanowa, Lubomirska ks. Andrzejowa, Łukasiewiczowa Roża, Machekowa Helena, Merunowiczowa Antonina, Potocka hr. Andrzejowa, Potocka hr. Elżbieta, Roińska Ksawera, Russocka hr. Izabela, Sanguszkowa ks. Konstancja, Schaffowa Marya, Schayerowa Julianowa, Seferowiczowa Bronisława, Tchorznicka Prezydentowa, Wernerowa Leotylna. Cenzorowie pp.: Werner Arnold, Kępiński Ignacy, Komarnicki Mieczysław. Zastępcy cenzorów pp.: Balzer Karol, Bunzel Józef.

— **Nowe wozy tramwajowe.** Komisya elektryczna uchwaliła na onegdajszym posiedzeniu zakupić 10 nowych wozów dla kolei elektrycznej miejskiej. Sporządzenie tych wozów poruczone będzie fabryce wagonów w Sanoku; będą one dwuklasowe a cena wynosić będzie po 11.600 koron za sztukę. Ponadto wyposażenie jednego wozu w potrzebne przyrządy elektryczne kosztować będzie po 8415 koron — tak, że cena kompletnego wozu wyniesie 20.015 koron.

Co do zewnętrznego wyglądu będą nowe wozy podobne do siedmiu ostatnich (najlepszych) wozów zakupionych w ostatnich latach, jednak będą na ogół o 40 centm. krótsze. W urzędzeniu zajdzie ta zmiana na lepsze, że osie będą do siebie więcej zbliżone; odległość osi wyniesie będzie 2-9 metrów zamiast dotychczasowych 3-3 metrów.

Następstwem tej zmiany będzie to, że wozy nie będą na skrętach pisać i zgrzytać i ustanie owa cha-

rakterystyczna dla naszego miasta — a gdzie indziej prawie nieznaną — muzyka tramwajowa.

Zamówić się mające wozy sporządzone będą według systemu Siemens-Schuckert z wypróbowanym bardzo dobrym motorem, dla naszego terenu nader stosownym.

Nowość ta pojawi się na ulicach naszego miasta w jesieni br.

— **Zgubiono.** W drodze z ulicy Szeptyckich na 29 Listopada zgubiła p. Marya Borecka złotą bransoletkę z granatem. — P. Joanna Bathelt zgubiła w ogrodzie miejskim srebrny damski zegarek tulskiej roboty z długim cienkim łańcuszkiem złotym. — P. Helena Kozierowska zgubiła pulares brązowy, zawierający 2 kor. 60 hal., notatki i dwie kartki zastawnicze. — P. Katarzyna Ladra zgubiła świadectwo moralności i otrzymaną koncesję na mieczarnię. — P. Michalina Lohnerówna zgubiła w drodze z parku Kilińskiego damski, stalowy zegarek. — Sierżantowi 95 p. p. Zygmuntowi Weingestowi, skradziono pulares, zawierający 40 koron i kilka srebrnych monet po 20 kopiejek. Możliwszem jednak jest, iż p. W. zgubił pugilares w ulicy Weteranów — P. Rachela Schönblam z Komarna zgubiła damski kryty zegarek z złotym łańcuszkiem w ulicy Sykstuskiej. — P. A. Klein zgubiła w ul. Żółkiewskiej pulares, zawierający weksle na 800 koron.

— **Kronika policyjna.** W fryzjerni pod l. 67 przy ulicy Gródeckiej skradziono słuchaczowi teologii Włodzimierzowi Dzierżyruce kapelusz z firmą Habiga. — P. Dorze Manber skradziono z mieszkania przy ulicy Kochanowskiego pod l. 40 książeczkę galic. Kasy oszczędności na 25 koron gotówką 10 koron i kilka fotografii. — W Rynku przytrzymał piętnastoletniego Stefana Gacka na kradzieży wiktuałów ze straganów. — W ulicy Blacharskiej pod l. 1 otworzono mieszkanie p. Antoniny Kubin i skradziono z komody srebrną broszkę w kształcie orzecha, parę złotych kółczyków i broszkę ze szmaragdami, dwa złote pierścionki z tych jeden gruby z literami J. K. 1872 i liczne inne drobiazgi. — Za zbrodnię rabunku dokonaną; przed kilku dniami na osobie ślusarza Franciszka Kubika, aresztowano wczoraj notowanych złodziei Jana Fuchsa i Ignacego Bratowskiego. — Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymał notowanego złodzieja Mojżesza Katza. Wyjął on pulares, zawierający 16 kor. 50 hal. z kieszeni włościanina z Wereszczycy Piotra Tracza, przytrzymany przez niego podał skradziony pulares drugiemu złodziejowi, który zbiegł. — Podmajstrzy ciesielski Pawlikiewicz, zajęty przy budowie domu w ulicy Inwalidów, pobił wczoraj i poranił zarobnicę Teklę Sumara za to, iż za zezwoleniem budowniczego zbierała sobie trzaski. Sumarę opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego. — Woźnica Józef Franz, jadąc nieostrożnie ulicą Kazimierzowską, wylał latarnię gazową.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Wiec ludowy z przeskodami. Wiec ludowy, zwołany przez ks. dra Zygułńskiego do Radłowa, na który prócz stronników ks. posła przybyli ludowcy i socjaliści, skończył się dość niefortunnie dla tych ostatnich, gdyż poprostu rozpoczęła się bitka z powodu zbyt energicznego gestykulowania parasolem przez jednego z ludowców, który całkiem przypadkowo uraził w oko naczelnika gminy Radłów, za którym się ujęli obecni nieludowcy i niesocjaliści, z której przeciwnicy polityczni ks. Zygułńskiego wyszli cało, tylko dzięki opiece żandarmeryi eskortującej ich po za granice radłowskie.

Niepokoje więźniów wybuchły 3 bm. w więzieniach sądu obwodowego zakończyły się tego samego dnia wieczorem dzięki interwencji prezydenta radcy dworu Dolińskiego, którego wezwano z Łek, majątku ziemskiego pod Pilznem, gdzie bawił właśnie przez oba święta dla wypoczynku. Powodem całego zajścia była okoliczność, że więźniom w drugi dzień Zielonych Świąt nie dano mięsa na obiad, podczas gdy regulamin dla domów karnych przewiduje, aby więźniom w święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt przez oba dni dawać mięso. Zarząd więzienny nie uczynił tego, gdyż podobno więźniowie dostali innego dnia, w którym się im nie należało, pożywienie mięsne. Prezydent sądu obiecał im jako rekompensatę, w święto Bożego Ciała mięso. Więźniowie poburzyli w celach piec, powybijali drzwi i okna, tak, że szkoda spowodowana rozruchami jest dość znaczną. Widocznie więźniowie są z zewnątrz bardzo dobrze informowani o przepisach i regulaminach kuchennych dla domów karnych, skoro potrafili z tak po prostu błachego powodu podnieść bunt.

„Głos Tarnowski” atakami swoimi, skierowanymi przeciwko pojedynczym osobistościom miasta, zraził do siebie zupełnie czytającą publiczność tarnowską. Na skutek zarzutów, umieszczanych w każdym numerze tego piśmka przeciwko kahałowi i przewodniczącemu tegoż Józefowi Maschlerowi, wydał tenże list otwarty do współpracowników „Głosu Tarnowskiego”, napisany z wielką godnością, bez hucznych i szumnych frazesów, bez płań i obrażañ osobistych. Epilog całej tej kampanii antykalnej „Głosu”, rozegra się, zdaje się, w sądzie.

□ **Nowy Sącz.** (Kor. wł.) Sądeckie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych zamierza założyć bursę dla uczniów szkół średnich, synów rodzin niezamożnych, w pierwszym rzędzie włościańskich, narodowości polskiej. Przygotowano projekt statutu i uchwalono zwołać z końcem bm. wiec, celem omówienia i wyszukania potrzebnych środków. Może uda się otworzyć bursę już z przyszłym rokiem szkolnym, jeśli znajdzie się odpowiednie poparcie ze strony tutejszego społeczeństwa miejskiego i powiatu.

Sekcja naukowo-literacka Kasyna tutejszego urządziła d. 31 zm. pogadankę, którą zagaił prof. B. Kryczyński na temat: „Czy historia jest nauką czy sztuką?” W ogólnym zarysie podał referent dotychczasowy przebieg sporu o tę kwestję, wyjaśnił zadania historii i wielkie znaczenie socjologii, bez której dziś historia obejść się nie może, w odpowiedzi zaś na po stawione pytanie scharakteryzował głosy, odnoszące się do tego tematu. Żywa dyskusja świadczyła o zainteresowaniu licznych słuchaczy.

Ruch budowlany w sezonie jest tu bardzo słaby. Budują zaledwie kilka prywatnych kamienic, a właściwie kończą zaczęte w zeszłym roku budować. Z gmachów publicznych są już na kompletnem wykończeniu: ogromny szpital powszechny (dotychczas mieści się szpital w rządowym domu, gdzie wszystkie urzędnictwa mogą być tylko bardzo prymitywne), piękny gmach starostwa, i wreszcie miejski gustowny gmach na pomieszczenie szkół wydziałowych. Znany przewodca ruski Bazyli Jaworski, wybudował dużą, ale niezgrabną kamienicę przy ul. Jagiellońskiej i przeniósł tam swój „Łemkiwskij Bank”. Nazwa ta powinna być rzeczywistą na oznaczenie klientów Banku...

Serdeczną owa cę urządził onegdaj Zarząd Koła Tow. Szkoły Ludowej gorliwej pracowniczce na polu oświaty ludowej pnie Wilmie Marszałkówny, z okazji jej zaślubin z p. Uhlem z Wieliczki. W ciepłych słowach na umyślnie zwołanem posiedzeniu złożył jej przewodniczący Zarządu dr. Janelli najserdeczniejsze życzenia a zarazem wyraził uznanie i podziękę za patriotyczną pracę w naszym mieście. Ślub p. Marszałkówny w tutejszym ewangelickim zborze odbył się w sobotę d. 2 bm.

Powszechnem jest tu narzekanie na drożyznę artykułów spożywczych, która jednak będzie jeszcze większą, gdy zwłaszcza z końcem czerwca i początkiem lipca zaczną się zjeżdżać kuracyusze do okolicznych zdrojowisk i miejsc klimatycznych. Naturalnie, że najwięcej na tem cierpią i ucierpią jeszcze urzędnicy i drobni rękodzielnicy. Słusznie wzywa „Rozwój nowosądecki” dotyczące władze, aby zarządziły energiczne środki ku obronie wyzyskiwanych (plagą w tym względzie są przekupnie, operujący na granicach miasta i wykupujący na eksport wszelkie pod rękę im wpadające artykuły żywności).

Zmarł w naszym mieście były wiceburmistrz Nowego Sącza, kupiec i właściciel realności p. Karol Miler. Zmarły zażywał w mieście ogólnej sympatii i szacunku, to też rodzinie sp. Milera towarzyszy szczere współczucie wszystkich tutejszych mieszkańców. Pogrzeb odbył się we wtorek d. 5 bm. na cmentarz w Gołabkowicach.

Br. Kr.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.) Biskupstwo rzym. kat. Jak to już doniosłem telegraficznie, bawiła onegdaj we Lwowie deputacya tut. członków Rady miejskiej, celem przedstawienia arcyb. Bilczewskiemu prośby o ustanowienie w naszym mieście biskupstwa łacińskiego. Arcypasterz przyjął deputacyę bardzo łaskawie i przyrzekł w razie aktualności tej sprawy, wziąć Stanisławów przede wszystkim w rachubę. Łatwiej przedstawiały się atoli kwestya utworzenia sufraganii biskupiej w naszym mieście, ku czemu atoli należałoby przygotować odpowiednie pomieszczenie dla biskupa sufragana. Odpowiedź arcybiskupa weźmie Rada miejska tutejsza niewątpliwie pod rozwagę i znajdzie, jak się spodziewać należy, środki dla przyzwoitego pomieszczenia biskupa rzym. kat. w stolicy Pokucia. W kwestyi tej, dla całej wschodniej części kraju naszego niezmiernie ważnej, zabiera głos tut. „Straż”, która pisze: „..., Z każdym dniem ściśniesz się coraz bardziej pierścien ruski, starając się zdławić resztki żywiołu polskiego, ażeby go albo w swój organizm wessać, albo wyprzeć daleko po za granice zakreślone ruskimi pożądaniami. Ustanowienie biskupa rzym. kat. w naszym mieście, dla całej wschodniej części kraju, leżałoby zatem zarówno w interesie kościoła, jak i żywotnych interesów polskich, dlatego nie wahamy się wypowiedzieć nadziei, że arcybiskup ks. Bilczewski, w uwzględnieniu tej niezmiernie pilnej potrzeby przychylił się do gorącej prośby ludności tutejszej i kwestję przyszłej siedziby biskupiej łącz. obrz. rozstrzygnie na korzyść Pokucia i Stanisławowa.

Sąd się wali. Niepotrzebną kurtuazyą unosi się budownictwo rządowe wobec nieistniejącego jeszcze wcale seminarium duchownego gr. kat. obrz., do którego gmachu zamierzało przenieść biura z walącego się budynku sądowego. Żądano pozwolenia pomieszczenia tam biur sądowych tylko na przeciąg dwóch miesięcy, na co ks. biskup Chomyszyn dał odpowiedź odmowną. Co wobec tego zamierza teraz zrobić p. radca Szkwron i gdzie zamysła pomieścić biura sądowe? Czyżby istniał może projekt ponownego zasmarowania rysów i szczelin rozłających się murów rudery potrynitarskiej?

Gmach gimnazjum polskiego znajduje się w podobnym stanie, co i budynek sądowy, a o fatalnem jego pomieszczeniu niejednokrotnie miałem sposobność pisać. Ażeby zaradzić tej biedzie doraźnie, postanowiono dyrektorowi gimnazjum dać pomieszczenie po za gmachem szkolnym, a ubikacje przez niego zajmowane obrócić na pomieszczenie klas. Tak się też ma stać, ale z tą różnicą, że w pokojach tych będzie się mieściło nie gimnazjum polskie ale ruskie, które w ten sposób będzie rozlokowane aż w trzech budynkach. Pomijając już fakt, iż stanie się to z nowem uszczupleniem gimnazjum polskiego, w którym panuje niemożliwe przepełnienie, załatwienie takiej sprawy jest dla obu zakładów naukowych bardzo niepraktyczne i niewłaściwe, nie zaradza bowiem złemu ani nawet częściowo i należy się domagać wszystkimi środkami zmiany tej uchwały

Rady szkolnej krajowej na właściwszą i bardziej odpowiedzialną potrzebom miejscowym.

✱ Inż. S. Dzbański, rzecznik patentowy w Wiedniu, przybył do Lwowa 10 b. m. na kilka dni i zamieszkał w hotelu „Imperial”. 6462

✱ 5-go b. m. odbył się w Odessie ślub pana Józefa Birnbauma, współwłaściciela firmy M. Birnbaum i Syn we Lwowie z panną Charlottą Abramoff z Niokolajewa. 6476

Telegramy „Słowa Polskiego.”

Z Rosyi i Zaboru.

Z Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.). Na początku wczorajszego popołudniowego posiedzenia Dumy państwowej stronnictwo pracy wystąpiło z wnioskiem, który miał na celu wyjaśnienie sytuacji politycznej bez względu na to, że ten wniosek taktyczny mógł doprowadzić do zaostrożenia zatargu między Dumą a biurokracją. Mianowicie P. Wozowik z Jekaterynosławia (patrz telegram w numerze porannym) zaznaczył, że Duma obraduje już cały miesiąc, a mimo to rząd nie spełnił ani jednego życzenia ludu. Duma usiłowała przeprowadzić zniesienie kary śmierci, pokazuje się przecież, że nałożono na Dumę hamulec, którego ona nie odważy się zrzucić. Uchwalenie ustawy, znoszącej karę śmierci, może nastąpić dopiero w lipcu, tymczasem prasa utrzymuje, że już w dniu 28 czerwca nastąpi odroczenie Dumy. Co prawda, kilku mowców oświadczyło, że Duma nie rozejdzie się tak długo, dopóki nie spełni zadań powierzonych jej przez lud. Duma jednak nie solidaryzowała się do tej pory z tem oświadczeniem. Dlatego p. Wozowik zaproponował następującą rezolucję:

„Wobec pogłoski, że sesja Dumy ma być zanikniętą 28 czerwca, Duma państwowa uważa za obowiązek oświadczyć, że pragnąc spełnić wolę ludu, tak długo się nie rozejdzie, dopóki wypracowane przez nią projekty ustawy nie otrzymają choćby w innej formie sankcji władzy najwyższej.”

Tę rezolucję powitano oklaskami, prezes Dumy przecież oświadczył, że nie może pozwolić na uchwalenie tej rezolucji, ponieważ wniosek p. Wozowika nie stoi na porządku dziennym i musi być wniesionym zgodnie z przepisami regulaminu obrad. W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusji nad stałym regulaminem obrad.

Podczas tej dyskusji przybył do gmachu Dumy państwowej naczelny prokurator wojenny, generał Pawłow i zawiadomił prezesa Dumy, że chce dać pewne wyjaśnienia imieniem ministra wojny. Prezes mimo to prowadził dalej obrady a potem przerwał posiedzenie na godzinę. Po ponownym otwarciu posiedzenia okazało się, że Pawłow już odjechał, był bowiem oburzony, że Duma kazała mu tak długo czekać.

Nowy gabinet.

Petersburg (Tel. wł.). „Wiek XX” donosi w sprawie utworzenia nowego gabinetu, że partya dworska porozumiała się z umiarkowanymi liberałami i uznała, że utworzenie nowego gabinetu byłoby rzeczą pożądaną. Trudność jednak tkwi w tem, że partya dworska chciałaby prezesem ministrów zrobić znowu biurokrata, najchętniej Styszyńskiego albo hr. Ignatiewa, rozumie przecież, że nawet umiarkowane żywioły Dumy nie mogłyby wstąpić do takiego gabinetu. Tylko w razie ostatecznym otrzymałby misję utworzenia gabinetu umiarkowany członek Rady państwa, albo liberalny członek Dumy państwowej.

Berlin (Tel. wł.). „Berl. Loc. Anzeiger” donosi z Petersburga, że wszelkie pogłoski o ustąpieniu gabinetu Goremykina są nieprawdziwe, gdyż car życzy sobie, ażeby Goremykin pozostał na czele gabinetu przynajmniej do jesieni, a dopiero wówczas przyszedłby do steru gabinet, który byłby zdolny przeprowadzić wielkie reformy.

Napad na eskortę.

Berlin. (Tel. wł.). „Loc. Anz.” donosi z Warszawy, iż wczoraj popoł. trzech młodzieńcy napadli na dwóch żołnierzy, eskortujących w dorożce jakąś kobietę. Młodzieńcy dali kilka strzałów, lecz wobec tego, że żołnierze też się odstrzelali, — chcieli ratować się ucieczką. Przy pościgu żołnierze zbili niefortunnie jednego z nich.

Zmiany w dyplomacji.

Petersburg (P. Ag.). Rosyjski poseł w Belgradzie, Gubatow, zamianowany został towarzyszem ministra spraw zagranicznych.

Sytuacja.

Berlin (Tel. wł.). „Voss. Ztg.” donosi z Petersburga, że organizacje rewolucyjne występują obecnie niemal jawnie. W okolicach Petersburga odbywają się zgromadzenia na których przemawiają także żołnierze. W Finlandyi ma się zebrać niebawem ogólny wiec rewolucjonistów rosyjskich. Rząd wysłał 150 tajnych agentów do Finlandyi, ażeby ten wiec nadzorować. W Moskwie, w lądnej rezydencji cara Gatchynie, objawiły się niepokoje wśród wojska.

Berlin (Tel. wł.). „Loc. Anz.” donosi z Petersburga, że w Rosyi środkowej i południowej panuje ogromny głód pomiędzy ludnością wiejską.

Napady i zamachy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Jeden z uczestników sobotniego napadu na sklepy monopolowe zmarł w szpitalu. W czasie napadu straciło życie 6 ludzi: 3 napastników, 2 żołnierzy i 1 przechodzień.

Siedlce. (Tel. pryw.) Ranny strzałem rewolwerowym prezydent miasta Mirowicz zmarł wczoraj rano. Dyrektor kancelaryi Chwoszczenko walczy ze śmiercią w szpitalu. Sekretarz policmajstra Murowski leczy się w domu.

Z Koła polskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Koło polskie w Dumie wniosło interpelację z powodu skazania na śmierć Nowakowskiego, Domańskiego, Jaroszewskiego i Wejnierowicza, oskarżonych o zbrojny napad na kasę gminną w Wisklinie (pow. łódzki).

Przeciw autonomii.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Prawdziwi Rosyanie” z Warszawy wysłali mnóstwo egzemplarzy broszury, skierowanej przeciw autonomii Polski. Broszura rozdawana jest bezpłatnie.

Procesy polityczne.

Wilno. (Tel. pryw.) Za udział w bezrobociu pocztowo-telegraficznym oddano pod sąd 43 urzędników.

Petersburg. (Tel. pryw.) W pierwszych dniach lipca rozpocznie się rozprawa przeciw członkom komitetu wykonawczego petersburskiej rady delegatów robotniczych. Z 292 uwięzionych stanie przed sądem 53.

Demonstracje antywęgierskie.

Budapeszt. (TBK.) Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Wrogie wobec Węgrów demonstracje w Wiedniu skłoniły nie tylko austriackiego prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych do wyrażenia osobiście ubolewania węgierskiemu prezesowi gabinetu, lecz także znalazły ostre potępienie ze strony monarchii. Gdy Wekerle był wczoraj na osobnym posłuchaniu, cesarz wyraził przy tej sposobności oburzenie z powodu ubolewania godnych zażść, oraz zaznaczył jak najbardziej stanowczo, iż coś podobnego nie może się powtórzyć. Wekerle podziękował monarsze za te słowa i zawiadomił o nich nie tylko swych kolegów, ale także członków delegacji i węgierskiej komisji spraw zagranicznych. Zarówno rząd węgierski jak i węgierscy delegaci podnoszą z uznaniem zachowanie się prezesa austriackiego gabinetu i ministra spraw wewnętrznych, którzy natychmiast po demonstracji pospieszyli osobiście zapewnić, że winni będą ukarani. Do tego przyłączyła się stanowcze potępienie zażść przez cesarza; tem samem więc została dana zupełna satysfakcja i sprawę uważać należy za załatwioną. Zdziwienie wywołuje fakt, że właśnie tylko burmistrz Wiednia nie uznał za stosowne nie tyle w interesie własnym jak w interesie dobrej opinii Wiednia wyrazić usprawiedliwienie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 9 rano zebrało się Koło polskie na posiedzenie. Przed rozpoczęciem obrad nad porządkiem dziennym uchwalono wniosek nagły p. Seinfelda, o którym wspomnieliśmy już wczoraj w sprawie przyjęcia z pomocą materyjalną ludności w Kołomyi tudzież wniosek nagły p. ks. Pastora żądający zapomogi i odpisania podatków dla mieszkańców Gorlic i Jasła dotkniętych powodzią a nadto jak najszybciej regulacji rzeki Ropy.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, którą uznano za poufną. Poruczono przemawiać w tej sprawie w delegacjach p. Kozłowskiemu.

Dziś o godz. 3 popoł. odbędzie się posiedzenie Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej.

Delegacje.

Wiedeń (TBK.). Komisya wojskowa węgierskiej delegacji, zbierze się na obrady w piątek o godz. 10 przedpołudniem. Na porządku dziennym budżet wojskowy.

Budapeszt (TBK.). Wekerle wrócił wczoraj wieczór do Pesztu.

Wiedeń (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się konferencja prezesa delegacji austriackiej, Ferdynanda ks. Lobkowitza, z prezesem ministrów w sprawie taktyki w delegacji austriackiej, odnośnie do Węgier. W tej konferencji wzięło udział także kilku delegatów z Izby Panów, a między tymi były minister, dr. Madeyski.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Słowa Polskiego” dowiadyuje się, że w kołach parlamentarnych od wczoraj bierze górę przekonanie na podstawie słów wypowiedzianych przez cesarza do dra Kramarza, że reforma wyborcza nie przyjdzie do skutku w drodze parlamentarnej, lecz w drodze rozporządzenia cesarskiego. Oświadczenie monarchy, że nowe wybory stanowią nie mogą się odbyć na podstawie starej ordynacji wyborczej, stanowi wyraźną pod tym względem wskazówkę. Dlatego byłoby lepiej, ażeby parlament sam wziął w rękę sprawę reformy wyborczej i nie pozwolił na tego rodzaju złamanie konstytucji, które pozostanie grzechem przeciwko ustawom zasadniczym, chociażby było dokonaniem w celu tak chwalebny, jak odnowienie państwa z pomocą nowoczesnej reformy wyborczej.

Wiedeń. (TBK.) Na odbytych wczoraj sześciu zgromadzeniach zaprezentowali socjalno-demokratyczni robotnicy wiedeńscy przeciw przewlekaniu reformy wy-

borczej i zapowiedzieli, że urządzą 3-dniowy strajk masowy jako próbę generalnego strajku w całej Austrii.

Izba postów.

Wiedeń. (TBK.) Wniesiono dziś kilka wniosków nagłych w sprawie zapomóg dla powodźian w Galicyi. Wnieśli je: pos. Błażowski i tow., Pastor i tow., Tysszkowski i tow., Weinfelo, Wielowiejski i tow., Potoczek i tow., Żygułński i tow., Kubik i tow., Szeptycki, Sozański i tow.

Poseł Kłofacz wniósł interpelację z powodu niedzielnej interpelacji antiwęgierskiej.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusji ogólnej nad nowelą przemysłową. Przemawiał minister handlu, Sarzt.

Zjazd izb handlowych.

Liberzec. (TBK.) Na zjeździe izb handlowych przyjęto jednogłośnie nagłos wniosków w sprawie węgierskiej, po krótkiej dyskusji, w której brał udział także dr. Kolischer. Wybrano dla tej sprawy komisję z 11 członków i polecono jej, aby na dzisiejszym posiedzeniu zdała sprawę. Do komisji wybrano między innymi dra Kolischera. Następnie rozpoczęto dyskusję nad reformą ubezpieczenia robotników; ciąg dalszy dzisiaj. Wieczór odbył się na czest gości bankiet.

Wiadomości krakowskie.

Kraków (Tel. pryw.) Dzisiejszej nocy dyrekcya policyi urządziła wyprawę, w której wzięło udział 3 urzędników, 10 inspektorów, 11 żołnierzy policyjnych i 4 żandarmów. Celem jej było wysledzenie i aresztowanie bandy napastników, urządzających stałe napady na spokojnych przechodniów. Onegdaj w nocy napadła ona bez powodu na pewnego oficera i podoficera i ciężko ich pobiła. Aresztowano 8 młodych ludzi, uczestników bandy i odstawiono ich do aresztów policyjnych.

Wybory powiatowe.

Brody. (Tel. wł.) Zastępcą marszałka powiatu wybrany został znaczną większością Artur Schnell, właściciel Starobrodów.

Restauracya Wawelu.

Petersburg. (Tel. pryw.) Przybyli tu z Krakowa dr. Stanisław Tomkowicz i dr. Adam Chmiel celem poszukiwanego w archiwach starych planów Krakowa, mających służyć do restauracyi Wawelu.

Depesze handlowe z 12 b. m.

Wiedeń, 12 czerwca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.30, Renta majowa 99.80, Węgierska renta koronowa 95.65, Akcje kredytowe 671.50. Kredytowe węgierskie 812.—, Bank anglo-austriacki 310.50, Unionbank 553.—, Bankverein 556.—, Länderbank 438.—, Kolej państwowa 680.—, Lombardy 160.—, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 582.50, Rima muranyi 576.—, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup. Losy turec. 156.—, Ruble 252.50, 4 proc. listy zast. Banku hipot. 98.65, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.95, 4 proc. gal. poź. kraj. z r. 1893 98.90, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 93.90, 56 l. zast. Tow. kred. 98.80.

Uspokojenie silne.

Berlin 11 czerwca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 210.70, Disconto Comandite 185.50.

Uspokojenie spokojne

Budapeszt, dnia 12 czerwca. Pszenica na październik 15.90 do 15.92, Zyto na październik 13.06 do 13.08. Owies na październik 13.38 do 13.40. Kukurudza na lipiec 12.64 do 12.66, kukurudza na sierpień 12.86 do 12.88, kukurudza maj 1907 r. 11.26 do 11.28. Rzepak na sierpień 29.00 do 29.20.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć słaba.

Uspokojenie lepsze.

Pogoda. pochmurno.

Po zamknięciu numeru.

Wiadomości osobiste. Naczelnym dyrektorem galic. poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz wrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

Jarmark wyrobów krajowych. Wobec znacznej ilości zgłoszeń, komitet postanowił przedłużyć termin, a nawet zdecydował się na ewentualną budowę osobnego pawilonu. Na placu jarmarku prace już są ku końcowi. Przeniosło się tam biuro jarmarku, a wczoraj rozpoczęła już czynności agencja handlowa, mająca na celu zastępowanie przemysłowców drobnych tutejszych, tudzież prowincjonalnych, którzy osobiście nie mogą wziąć udziału w jarmarku.

MAŁY FEJLETON.

Juliusz Lémaître.

Na marginesie „Dekameronu”.

(Dokończenie.)

Podczas wieczory nie powiedział ani słowa do Gryzelidy, ale nie przestawał spoglądać na jej czoło spokojne pod jej włosami złotymi, na powieki uparcie spuszczone, na jej oczy i poważny fald jej ustek różowych. Poszedł za nią do jej pokoju i wziął ją w ramiona z większym zapałem niżli nawet w pierwszych czasach swego małżeństwa. Ona nie opierała się wcale, ale pozostała nieczułą, jak martwą. Odtąd pozwolił jej żyć samej wedle jej upodobania we własnych apartamentach.

Wnet Gryzelida zaczęła z wielkim wdziękiem czynić wszystko, co przystoi bogatej i szlachetnej damie

poleca na wyjazd do zdrojowisk w wielkim wyborze: *Żakiety, Raglany, Hawelaki, Płaszczki, Zarzutki dmi i gumowe, Prochowce, Kostiumy, Osobne spodnice i bluzki w wielkim wyborze — oraz na zimę wielki wybór gotowych futer. — Ceny wprost zdumiewająco niskie. — Zamówienia skutecznie najszybciej.*

Artura Weinsteina

Lwów, ul. Sykstuska 8

Specjalny magazyn no-
wości i konfekcyi dla Pań